№ 126. Kraków, 4 Czerwca—Niedziela. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklinskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

w miejscu 2 złr., — z opłatą pocztową 2 złr. 50 ct.

Kraków, *3 czerwca.*

Gdyby dziś wstali z grobów ci wszyscy myśliciele niemieccy, którzy biblioteki całe spisali o systemach konstytucyjnych i reprezentacyjnych, o państwie opartem na prawie i sprawiedliwości, o swobodach obywatelskich w równej mierze wszystkim należnych — i gdyby ci wszyscy dzielni szermierze pióra, co naród swój do wolności a sprawiedliwości wychowywali, przypatrzyli się najnowszym płodom politycznym niemieckiej inteligencyi: pewno w dzisiejszem pokoleniu nie poznaliby swoich uczniów i musieliby sobie powiedzieć, że marnie poszła praca całego ich życia. Nie wolność, ale regulamin zabijający wszelką indywidualność — nie sprawiedliwość i prawo, lecz rażące bezprawie ustawami sankcyonowane — nie równy wymiar praw dla wszystkich, ale srogi ucisk narodowości, mający wytępić wszystko, co nie jest niemieckiem: oto są hasła przeważnej większości dzisiejszej niemieckiej inteligencyi. Przeszły one w szpik i kości wszystkiego, co się składa na prusko-niemiecką machinę państwową, panują w parlamentach nie mniej niż w biurokracyi, w dziennikarstwie nie mniej niż w rządowych aktach.

Jednym z wielu objawów tego zupełnego wypaczenia umysłów niemieckich — jest sekretny memoryał ministra Friedenthala w sprawie ustroju sejmików powiatowych i sejmu prowincyonalnego w Poznańskiem. Nie powtarzamy w całości dokumentu tego, zawiera on bowiem bardzo liczne szczegóły tego rodzaju, iż mogą one być zrozumiałemi tylko dla tych niewielu, którzy z całą dokładnością znają wszystkie szczegóły administracyjnych i reprezentacyjnych urządzeń pruskich. Wystarczy powiedzieć, że cały ten obszerny memoryał obraca się wyłącznie około kwestyi: jak urządzić sejmiki powiatowe i sejm prowincyonalny, aby im zapewnić niewątpliwą większość niemiecką. W pierwszej obszerniejszej części, o sejmikach powiatowych, stawia minister wyraźnie kwestyę, iż chodzi o system, któryby „w sprawie osiągnięcia niemieckiej większości korzystniejsze obiecywał rezultaty“ — w drugiej zaś, o sejmie prowincyonalnym, powiada dosłownie: „uzyskanie niemieckiej większości jest jak się samo przez się rozumie, podstawą reorganizacyi konstytucyi powiatowej i prowincyonalnej!“ Do sztucznego zestawienia w tym celu grup i okręgów wyborczych, wyczerpuje minister cały zapas cyfr statystycznych, zużytkowuje całą arytmetykę polityczną, i ze starannością godną lepszej sprawy oblicza i rozważa wszelkie możliwe ewentualności — zawsze tylko w tym jedynym celu, aby Polacy przypadkiem nie uzyskali gdzie większości.

W innych państwach, w których istnieje samorząd powiatowy i prowincyonalny — toczyły się i toczą spory o wyższą lub niższą stopę wyborczą, o cenzus podatku, lub cenzus inteligencyi, o wybory w jednem wspólnem kole wyborczem, albo takie, w których są koła potworzone według wysokości opłacanych podatków, albo wreszcie o tak zwaną reprezentacyę mniejszości. Jest w tem wszystkiem większy lub mniejszy stopień liberalizmu, szersza lub ciaśniejsza podstawa organizacyi autonomicznej, ale jest zawsze dążenie do tego, aby te klasy społeczne, które zostały uznane jako dojrzałe do życia politycznego, miały prawdziwą reprezentacyę.

W Prusiech — inaczej! Tam odbywają się umyślne konferencye, i pisze się łokciowe memoryały, i wydaje się łokciowe rozporządzenia do prezesów regencyjnych na to tylko, ażeby można reprezentacyę sfałszować, aby okręgi polskie i prowincye polskie przedstawiały się fałszywie, jako niemieckie. Tam siłą się na to, aby cały odłam narodu, który przechował wiernie swą narodowość, od praw samorządu usunąć, i sztucznie stworzyć organizacyę taką, w którejby ten naród zawsze był pokrzywdzony i uciśnięty.

Sądzimy, że podanie faktu wystarczy tu za wszelki sąd o nim. Krytyka byłaby zbyteczną. Nie możemy wszakże pominąć jednego znamienia, charakteryzującego całą pruską politykę w obec nas: pospolitego wiarołomstwa, począwszy od tych, co na rynku krakowskim hołd lenniczy królom polskim składali, ażeby go potem haniebnie złamać, aż do rozwielmożnionych dzisiejszych ich potomków, co „krwią i żelazem“ skleili jedność niemiecką i stworzyli militarną Niemiec potęgę. Za nic im były składane przysięgi, za nic międzynarodowe i pod gwarancyę całej Europy oddane traktaty, za nic uroczyste słowo królewskie — gdy tylko byli w posiadaniu siły, która pozwoliła przysięgę złamać, o traktacie zapomnieć, słowo królewskie zdeptać. I tylko ta zachodzi różnica między dawnem a dzisiejszem wiarołomstwem, między dawnym a dzisiejszym przeciwko nam zwróconym uciskiem, że gdy dawniej tylko rząd sam dźwigał całą odpowiedzialność moralną tego haniebnego systemu, dzisiaj dzieli się tą odpowiedzialnością z narodem, który przez swą reprezentacyę, czy to czynnym jej udziałem, czy też milczącem przyzwoleniem, system ten utwierdza, wzmacnia, uwiecznia.

Czy ten stan rzeczy długo trwać może? Naród, który staje się wiernem i sprawnem narzędziem ucisku, krzywdy i gwałtu, który zatracił poczucie sprawiedliwości i prawa, jest na drodze do upadku. Z nieuniknioną konsekwencyą musi on albo na tej pochyłości stoczyć się na samo dno znikczemnienia, a tem samem i politycznej potęgi swej podstawę zatracić — albo musi się ocknąć i z fałszywej drogi cofnąć, a od krzywd i gwałtów wrócić na drogę sprawiedliwości i prawa. Prędzej czy później, jedno lub drugie stać się musi. Niech więc rodacy nasi w Wielkopolsce chwili tej oczekują wśród niezmordowanej pracy nad wzmożeniem sił własnych, i z zachowaniem niezgałego nigdy poczucia prawa — ażeby gdy chwila ta nadejdzie, mogli z niej w całej pełni korzystać.

N. W. Tagblatt, który nigdy się dwa razy nie namyśli, gdy ma napisać rzecz sensacyjną, choćby nawet zupełnie była nie prawdziwa, — poświęca wstępny artykuł pod napisem: znam cię masiu! — zjazdowi lekarzy i przyrodników w Pradze, i porównywa ten zjazd z kongresem sławiańskim w r. 1848. Pomiędzy oboma temi zjazdami nie ma najmniejszej analogii. Kongres sławiański w r. 1848 był czysto polityczny, radził nad polityczną organizacyą i odrodzeniem Sławiańszczyzny. Zjazd lekarzy i przyrodników był zebraniem naukowem, a charakteru tego nie zaparł się nawet na uczcie, kiedy mowcy mieli większą swobodę, a jednak mówili przedewszystkiem o zbrataniu się Polaków i Czechów na polu naukowem i literackiem. Kongres obejmował całą Sławiańszczyznę — na zjeździe byli prócz Czechów, tylko Polacy i jeden Kroat. Kongres był rewolucyjny, jak cały ruch roku 1848 — zjazd miał cechę zupełnie pokojową.

To wszystko nie przeszkadza organowi wiedeńskiemu pisać, że zjazd jest tylko powtórzeniem kongresu pod nową, naukową maską. Że zaś Polacy i Czesi stoją przy ministerstwie Taaffego — przeto oczywiście trzeba było *Tagblattowi* z tego zjazdu wysnuć konsekwencye przeciw Polakom i Czechom Powiada, że „w r. 1848 polscy członkowie kongresu żądali odrębnego stanowiska dla Polski, że protestowali przeciw zlaniu ich z Rosyanami i oświadczyli, iż kongres opuszczą i od całej Sławiańszczyzny się usuną, jeżeli kongres uzna rosyjski język jako ogólno-sławiański. Dzisiaj przeciwnie, w r. 1882, polscy członkowie kongresu nie wystąpili z protestem, nie potrzebowali kłaść nacisku na swe odrębne stanowisko, a myśl ogólno-sławiańskiego języka, nie została nawet poruszona“. A dalej pisze: „Czy Polacy ze swą wybitną historyczną indywidualnością, swą językową i cywilizacyjną odrębnością chcą w końcu utonąć w wielkiej masie Sławian, to jest pytanie, nad którem sami zami zastanowić się i rozstrzygać muszą. Nie mało będzie takich i w Galicyi i po za jej granicami, w innych dzielnicach Polski, którzy na to przymierze, na te sławiańskie usiłowania, potrząsać będą głową — ale gorliwość, z jaką polscy posłowie popierają ministerstwo Taaffego jest tak wielka, że chętnie się z nią razem przejmuje nieco panslawizmu, że się całą historyczną przeszłość naraża. Ciekawe tylko, kogo Polacy, gdy przyjdzie dzień obrachunku, będą jako zdrajcę oskarżać? Teraz przynajmniej nie będą mogli użalać się na zagraniczne intrygi, na obce machinacye; sami będą odpowiedzialni za to wszystko, co wyniknie ze „slawizacyi“, której sprzyjają, której pomagają, którą popierają, wzmagają“...

Od początku do końca — nieprawda. Gdzież to *Tagblatt* wyczytał, że Polacy gotowi są „utonąć w wielkiej masie Sławian“? — gdzie wyczytał, że dla tej Sławiańszczyzny indywidualność swą poświęcają i zaprzeczają całej swej historycznej przeszłości? Na zjeździe pragskim nie było o tem wszystkiem mowy. Podnoszono tam wzajemne korzystanie z prac umysłowych, z naukowych zdobyczy obu narodów, ale podnoszono też zawsze, iż ta nauka z narodowego pnia wyrastać musi. O zatraceniu politycznej indywidualności pojedynczych sławiańskich ludów także mowy nie było — na uczcie, gdy dotknięto spraw politycznych, mówiono o swobodzie każdego ze sławiańskich narodów. Nie mogła też być mowa o „slawizacyi“ — Polacy nie chcą Niemców polszczyć, Czesi nie myślą ich czechizować, Słoweńcy słowenizować — każdy naród chce tylko mieć przywrócone sobie swoje przyrodzone prawo kształcenia, rozwoju i używania swego języka. Stanowisko to zaznaczyliśmy już wczoraj we wstępnym artykule — i zapewnić możemy, że jest ono stanowiskiem ogółu uczestników zjazdu i ogółu społeczeństwa polskiego, z wyjątkiem może malutkiej garstki szambelanów rosyjskich. Ale ci nie byli na zjeździe, a w społeczeństwie nie mają głosu i znaczenia.

Z dziejów unii na Podlasiu.

Nader ciekawą i interesującą sprawę karną osądzoną w ostatnich dniach w Sądzie Okręgowym siedleckim, zamieszcza *Gołos* w korespondencyi przesłanej temu dziennikowi z Siedlec. Sprawa ta jest tak charakterystyczną, tak dosadnie maluje stosunki w Królestwie, że nie wahamy się przytoczyć ją w obszerniejszem streszczeniu, dodając parę uwag koniecznie cisnących się pod pióro. Rzecz się tak miała: Jeszcze w r. 1870 gubernator siedlecki doniósł prokuratorowi Sądu Okręgowego w Siedlcach, że wójt i pisarz gminy Witulin aresztowali nieznaną i bez legitymacyi kobietę mieszkającą w tejże wsi Witulinie, która podała się za Katarzynę Demjaniuk. Podczas, kiedy wspomnieni wójt gminy i pisarz wieźli aresztowaną ze wsi Witulin do kancelaryi gminnej odległej o $3^1/_2$ wiorsty — napadło na nich 8 ludzi w bandzie złożonej z 6 kobiet i 2 mężczyzn, i ci odbili aresztowaną a wójta gminy i pisarza silnie pobili. Za podobne czyny przestępne gubernator żądał ukarania wymienionych 8 osób. Na skutek takiej skargi Sąd Okręgowy polecił sędziemu sledczemu do spraw ważnych, wyprowadzić w tej sprawie sledztwo sądowe. Sledztwo to wykazało, że raport wójta gminy do władz administracyjnych był całkiem kłamliwy, bo wójt i pisarz znali dobrze mieszkającą w tejże wsi kobietę, którą aresztowali i wiedzieli że ona jest Demjanjuk z domu i jest prawą żoną Pilipjuka włościanina z Witulinu, że wójt gminy i pisarz aresztowali żonę Pilipjuka z polecenia naczelnika powiatu za to, że mąż jej wraz z nią chcąc się pobrać i wziąć ślub według obrządku unickiego, udali się do Krakowa, tam rzeczywiście ślub wzięli i jako małżonkowie razem mieszkali, że aresztowaną Pilipjuk pisarz gminny z rozkazu wójta skrępował powrozami i przez pół związawszy, ręce poprzywiązywał do wozu, na który złożyli nieszczęśliwą, porwaną z domu w nieobecności męża w jednej tylko koszuli i starej spódnicy, niedozwalając jej okryć się ani ubrać, ani posilić się, choć wiedzieli, że będąc na robocie w polu nie jeszcze w domu nie jadła, że nakoniec podczas aresztowania wójt i pisarz byli silnie pijani, wiozących aresztowaną nikt nie napadał a tylko mąż jej i krewni spotkawszy ich na drodze, błagali wójta i pisarza całując ich po nogach i rękach, aby nie mordowali ofiary i pozwolili im samym zaprowadzić Pilipjukową do aresztu, na co wreszcie gminni satrapi zgodzili się. Opierając się na takich wykrytych danych, sędzia sledczy Rukawicznikow wymotywował swoje zdanie, że nie widzi żadnej winy oskarżonych i przedstawia sprawę do umorzenia Sądowi Okręgowemu stosownie do przepisów prawa. Sąd Okręgowy siedlecki zgodnie z wnioskiem prokuratora sprawę umorzyć postanowił, lecz ponieważ oskarżeni byli obwinieni o czyn przestępny, za który grozi pozbawienie praw, przeto Sąd decyzyę swoją przesłał do zatwierdzenia warszawskiej Izbie Sądowej. I ta najwyższa instancya sądowa w Królestwie podzieliła w tej sprawie zdanie podległych jej magistratur, a oprócz tego prokurator Izby Sądowej Trachimowski mając na uwadze, że nie tylko obwinieni zostali oskarżeni niesłusznie, lecz jak się okazuje, skarżący wójt i pisarz dopuścili się bezprawia, zażądał oddania pod sąd pisarza gminnego Wasila Andrusiaka w zarzucie męczenia i znęcania się nad Pilipjakową. Mimo widocznej większej winy wójta, prokurator niemógł oddać go pod sąd z mocy swej władzy, bo nowa procedura karna urzędnika powiatowego, za jakiego wójt się uważa, dozwala sądzić tylko wtedy, gdy ten przez swoją zwierzchnią władzę pod sąd jest oddany. Co zaś do pisarza ten nie jest uważany za urzędnika w gminie, nie miał prawa aresztować Pilipjukowej pisarz tylko wójt, więc pisarz nie działał w charakterze spełniającego obowiązek lecz jako dobrowolny pomocnik wójta. Na

Zdobyte stanowisko.

15) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Burza czekała młodzież ze strony matki, pani baronowej i panny Julii, lecz tryumf Stasia, pięć zajęcy i lis rozbroiły kobiety. Wróciła zgoda z nią przyszło ciepło, harmonia i serdeczna pogadanka, za którą przepadał wiejski chłopiec, rozkoszował się nią, marzył przy niej... Do marzeń potrzebne mu były duże oczy Julci i jej serdeczny uśmiech.

W otoczeniu pana Kantego i baronowej zasady młodego chłopca szlachetniały, pojęcia wyrabiały się i kształciły w kierunku spełnienia pewnej obranej misyi i zrobienia czegoś dla swego kraju i otoczenia... coby nie było powszednością.

Idealiści ci umieli rozgrzewać serca, rozmarzać, pobudzać szlachetną ambicyę, rozdmuchiwać zapał — i tym sposobem również idealizowali otoczenie w granicach swych pojęć i wymagań, nadając mu kierunek, w jakim sami się rozwijali. — Julcia pod wpływem baronowej, z żywej dziewczynki, zmieniła się w wesołą romantyczkę, marzącą o miłości w stylu Słowackiego, Lamartina, a nareszcie Musseta, którego poezye ukradkiem przed baronową czytała. Na charakter Stasia głównie oddziaływał pan Kanty wraz z ojcem i chłopiec zaczynał już pojmować swe obywatelskie w społeczeństwie obowiązki. — Jaś jednak najwięcej harmonizował z baronową. Usposobienia jego złożone na dnie serca, zagłębione w tajnikach mózgu, pod ciepłem jej słów, ożywiały się i wzrastały. Nie wiedząc o tem, hodowała je i krzewiła. Ambicya chłopca, pociąg do rzeczy nadzwyczajnych, pragnienie wielkości a nawet poświęcenia dla sławy, znalazły tłómacza w tej szlachetnej romantyczce, z którą cała szkoła epoki wybornie się zrosła i zsolidaryzowała.

Chłopiec powoli oswajał się ze swą protektorką; z początku zdobywał się na pytania, później miał odwagę rzucać kwestye i sam je rozwiązywać. Nocami pochłaniał poezye i oczy mu zachodziły łzami, gdy czytał pana Tadeusza, o którym rozmawiał z panem Kantym, przed baronową zaś zwierzał się ze swych wrażeń nad utworami Słowackiego. — Julcia zawsze była obecną rozprawom a nawet często i powiernicą.

* *
*

Minął tydzień.

Chłopcy zręcznie i śmiało ślizgali się wyćwiczeni na stawie tarnowskim. Julcia nie posiadała tego kunsztu, a pragnęła go nabyć, aby w Krakowie zaimponować głośno koleżankom, a po cichu młodzieży krakowskiej, przypatrującej się z terasu, przy odgłosie muzyki, ślizgającym się łyżwiarkom.

— Zanim powrócę do Krakowa, muszę się nauczyć dobrze ślizgać, przysięgała sobie w duchu i dla tego lekcye na lodzie powtarzały się co dzień. Uczennica była pojętna i zgrabna.

— Panie Jasiu, — podaj mi pan ramię, — mówiła uśmiechnięta, suwając się na łyżwach po lodzie. — O tak, przyciśnij mi pan mocno rękę, rzucimy się w świat daleko, daleko, okrążymy wysepkę, wpadniemy do Dunajca i dalej, dalej, gdzie nas oczy poniosą, w góry, lub Wisłą do Warszawy. — Uciekajmy, — miałbyś pan odwagę uciec, — szczebiotała piętnastoletnia dziewczynka z przeładowaną główką Walter-Skotem i Mussetem.

— O, jabym rad uciekać za niebieskie szranki, co raz wyżej, wyżej, — zadeklamował młodzieniec, aż pod strop nieba, — gdzie nie słychać skarg i jęków świata, ani można dojrzeć różnicy w ludziach, tam, gdzie wieczna panuje harmonia przebaczenia, zgody i miłości.

— Jak to zaraz znać, że pan czytasz Słowackiego, — odpowiedziało wesołe dziewczę.

Chłopiec się uczuł mocno dotknięty i dla tego milczał ponuro, podaną rękę przycisnął, — odepchnął się od lodu z całych sił i pomknął jak wiatr, unosząc z sobą dziewczynkę. — Mknęli szybkością strzały. — Chciwą wrażeń młodą pensyonarkę rozmarzała szalona jazda, poddawała się jej z rozkoszą, wiatr rozwiewał jej włosy, rumienił twarz, — szybko, lecz głęboko oddychała i uśmiechała się przeczuciem nadziei władzy i panowania, choćby nad jednem sercem biednego chłopca. A chłopiec szalał z rozpaczy i nieznanych mu dotąd rozkoszy, które naprzemian szarpały mu serce.

Mknęli nie przemówiwszy słowa do siebie. — Niebieskawa mgła obejmowała ich, zasłaniając ludzi, chaty, drogę, góry — świat cały. — Dziewczynie się zdawało, że jest wyciętą postacią z ballady, — chłopcu, że ucieka z kochanką za niebieskie szranki. — Okrążyli wysepkę, łożysko stawu zwężało się, — chłopcu, ciągnącemu za sobą dziewczynkę brakowało tchu, — a jednak nie ustawał, widocznie opanował go szał. Marzenia jego, noce bezsenne, czary poezyi, łączyły się razem i krystalizowały w nieokreślone pragnienia, z których sobie zdać sprawy nie umiał. W tej chwili uciekał — i rad był tej ucieczce.

Minęli wieś, — bezludny krajobraz stawał się smutny, chłopcu zdawało się, że jest ponury i straszny. Dziewczynkę powoli zaczęły siły opuszczać — bladła, w oczach się jej ćmiło, przechyliła główkę.

— Dosyć, szepnęła, — dosyć, upadam. — Jaś pochwycił ją wpół — zsunęła mu się na ręce.

Sam jeden, z zemdlałem dziewczęciem na rękach, — w około białe góry, u szczytów ich czarny, szumiący las, pod nogami lód i strome brzegi stawu. Przestraszył się, serce mu biło mocno, ściskając się od bolu i wyrzutów sumienia.

Niósł dziewczynkę na rękach, lecz z trudnością mógł się utrzymać na łyżwach. Należało je przedewszystkiem zdjąć. Lecz jak, gdy nie śmiał kłaść zemdlonej na lodzie.

Zwolna i ostrożnie posuwał się, aby tylko dobić do stromego brzegu. Tulił ją do siebie jak ojciec córkę, patrzał w bladą jej twarz, lecz nie śmiał ust swych zbliżyć.... Czuł się szczęśliwym, chociaż się bał i drżał o zdrowie dziewczyny.

Stanął przy brzegu — dziewczę oczy otworzyło i zarumienione, — wysunęło się szybko z rąk chłopca.

— Nogi mi zziębły, przyszedł zawrót głowy i już nie wiem, co dalej się stało, — mówiła cicho.

Jaś ukląkł, oparł na kolanach bucik dziewczęcia i drżącemi rękami odpinał paski od łyżw.

Zmęczona dziewczynka rzucała na niego melancholijne spojrzenia.

— Musiałam, jako zemdlona, wyglądać bardzo zabawnie.

Chłopiec zdjął również swe łyżwy, powstał, — podał rękę towarzyszce, pomagając jej wydobyć się po stromym brzegu na drogę okalającą staw.

— Nogi pani zziębły, a zdaje się daleko mamy do domu, — przemówił poważnie.

Dziewczynka zaczęła się oglądać.

— Przeszło pół mili — zawołała z rozpaczą.

— Musimy się więc spieszyć, — podał jej ramię. Szli szybko w milczeniu.

— I nie przemówisz pan ani słowa, — spytała figlarnie.

— Nie umiem według opinii pani mówić, jak tylko powtarzać frazesa poetów, których czytam, — odpowiedział z godnością.

Dziewczyna nie chcąc wyzywać do powtórnych zwierzeń zamilkła. I znowu zapanowała wśród wracającej pary cisza.

Można było skrócić odległość, przechodząc przez szerokość stawu, — spostrzegł to Jaś.

— Możemy przeciąć drogę, — gdy pani zdecydujesz się przejść po lodzie.

— To może lepiej przesunąć się na łyżwach, — odparła.

— Jeżeli pani rozkaże.

— Mogę tylko prosić.

— Rozkaz byłby mi droższym, — szepnął.

I znowu posadził dziewczynkę na stromym brzegu stawu, przypinając w głębokiem milczeniu łyżwy do jej bucików.

Uroczysty nastrój chłopca oddziałał również i na jego towarzyszkę, zamyśliła się i posmutniała, suwając się po lodzie z zasępioną minką. Nie daleko domu, spostrzegła kredensowego chłopca, kazała mu odpiąć sobie łyżwy, pozwoliła Jasiowi wydobyć się ze stawu na drogę i tuż przed dworem, przesyłając mu długie spojrzenie, szepnęła:

— Przepraszam, — podobna młodej sarnie, — uciekła do swego pokoju.

Jaś poszedł do oficyn i szczęściem dla niego nikogo nie zastał. Rozmarzony, rzucił się w tragicznej pozie na sofkę, — za chwilę zerwał się, mierząc pokój szerokiemi krokami. — Stawał przy oknie i patrząc na dwór, uśmiechał się bajronicznie. Nareszcie pochwycił książkę, były to, jak się domyślać możemy poezye Słowackiego. Czytał głośno, chcąc zagłuszyć bicia własnego serca i bezładne tłoczące się myśli.

W takiej pozie znalazł młodzieńca, Staś, gdy wbiegł zabrać go do dworu na kawę.

Ostatnia w pokoju jadalnym ukazała się panna Julia, blada i widocznie zmęczona. Spojrzenia chłopca i bladej dziewczynki skrzyżowały się, spuścili oczy... różowe płomyki oświeciły im twarze i powoli gasły.

— Widocznie Julci nie służą zbyt długie ślizgawki — zrobiła uwagę matka.

— Droga mamo przyszła mi szalona myśl objechać na łyżwach cały staw, a nawet okrążyć wysepkę. Steroryzowałam pana Ja... (chciała powiedzieć Jasia), lecz się poprawiła, wymawiając Jana, I biedny musiał mnie ciągnąć. Nogi mi zziębły, zdejmował łyżwy, to znów je wkładał... i tak bez końca poświęcał się, gderząc na mnie, szczebiotała nerwowo, aby ukryć wzruszenie, a nareszcie zrzucić z siebie tajemniczość całej wyprawy, która ją nieco przygniatała.

— Pan Jaś tak poważny młodzieniec nie powinien słuchać dzieci i im ulegać. — Mówiąc to baronowa, pogroziła chłopcu z uśmiechem.

— Ależ pani Baronowo najczęściej ulegamy rozgrymaszonym dzieciom — odparła wesoło dziewczynka.

— Julcia zaczyna zręcznie bronić matkę, zauważyła baronowa.

— Naszą kochaną mamę — zawołał Staś. — Prawda pieści nas, lecz my ją ubóstwiamy. Zerwał się i pobiegł tulić się do niej. Julcia nie dała się bratu wyprzedzić i zaczęła się scena tak często powtarzana w rodzinie, a zawsze pełna uroku, świeżości, powabu. (C. d. n.)

zasadzie żądania prokuratora Izby oddany pod Sąd Andrusiak na publicznem posiedzeniu Sądu Okręgowego w Siedlcach, tłomaczył się, że spełniał tylko gorliwie swoją powinność jako prawosławny i pisarz w gminie, bo Pilipjukowa na dobre obchodzenie się niezasługiwała będąc fanatyczną unjatką, która od 7 lat niechodziła do prawosławnego popa do spowiedzi, nie bywała wcale w cerkwi i zmusiła męża, aby dla wzięcia ślubu do Krakowa się udali. Andrusiak przyznał, że to nie sprawa karna a religijno-policyjna więc nie podlega sądom, że świadkowie fałszywi, bo są skrytymi unitami, i że on w tej sprawie był tylko wykonawcą woli wójta. Świadkowie, pierwiastkowi obwinieni, dali wszyscy zeznania stwierdzające ohydne postępowanie Andrusiaka, nawet ów wójt gminy, który i na posiedzenie sądu przybył pijany. Przy wywodzie sprawy okazało się też, że władze policyjne gnębiły ciągle biednych Pilipjuków za to, że się schyzmie nie poddali. Sprzedano im mienie za kary nałożone administracyjnie za pół darmo, że Pilipjukową aresztowaną wówczas przez wójta i Andrusiaka zamknięto w norze nie dawszy jej nawet pęczka słomy pod głowę, że ją jako aresztantkę prowadzono do śledztwa policyjnego z gminy do Janowa, potem do Białej, niezważając na silną jej chorobę, że ją nakoniec rozłączono z mężem i odesłano do rodziców do innej gminy, gdzie dotąd pozostaje chora, choć przecież działo się to w r. 1879 a sprawa odbywała się w tym roku. Podczas całego posiedzenia sądu sala natłoczona była publicznością, wszyscy mieli łzy w oczach, a kobiety głośno płakały słysząc koleje nieszczęsnych unitów. Sąd okręgowy wkrótce miał długie i burzliwe deliberacye w tej sprawie, gdyż dopiero w 2 godziny ogłosił wyrok skazujący Andrusiaka na pozbawienie wszelkich praw i przywilejów i karę rot aresztanckich przez rok jeden i ścisły dozór policyjny przez lat 4.

Oto jedna z tysiąca, bolesna, wymowna karta męczarni, jakie znosić muszą nieszczęśliwi unici w Królestwie. Jak nie podziwiać tych ludzi, co pracując ciężko na kawałek chleba, niewahają się przemykać pod czujnem okiem wroga w dalekie strony, byle tylko nie wiązać się schyzmatyckim ślubem. Aresztują ich samowolnie, wiążą, mordują, rozłączają małżonków, a świętej wiary wydrzeć z piersi nie mogą. A jakiż charakterystyczny obraz pojęcia przez różne władze spotykamy w tej sprawie! Kiedy Sąd folgując ludzkim uczuciom karze pisarza Andrusiaka — władze administracyjne nie karzą wójta, choć przecież on głównie winien! Kiedy Sąd ujmuje się za Pilipjukową nieludzko krzywdzoną — męża jej władze administracyjne zsyłają na mieszkanie w głąb Cesarstwa. A ten gubernator i naczelnik powiatu, czyż nie wierne typy satrapów? czyż nie ich obowiązkiem było sprawdzić doniesienie wójta? czyż nie powinni byli dostrzedz, że przecież niepodobna, aby we wsi, w której urzęduje wójt z pisarzem mieszkańców nie znali! Smutna sprawa, a ileż podobnych wynaleźćby tam można.

Listy z Pragi.

II.

Dnia 30 maja.

W sobotę rano o godz. 8 zebrali się Polacy w salach hotelu pod Czarnym koniem w celu naradzenia się nad stanowiskiem, jakie zająć wypada na zjeździe czeskim. Po krótkiej dyskusyi zgodzono się wybrać komitet, złożony z przedstawicieli trzech dzielnic Polski pod przewodnictwem najstarszego z obecnych lekarzy i przyrodników dra Głowackiego ze Lwowa. Jednocześnie poruszono myśl udziału Polaków w składkach zbieranych na pomnik znakomitego fizyologa i patryoty czeskiego, oraz patryarchy czeskiej literatury lekarskiej Purkinjego, a to dla wywdzięczenia się Czechom za gościnne przyjęcie, zamanifestowania łączności narodowej, zwłaszcza, że Czesi odjeżdżając z Krakowa złożyli dość znaczną sumę na pomnik Mickiewicza. Myśl tę dra Jordana przyjęto z zapałem i uproszono czterech kolegów do zbierania składek na cel powyższy, w miarę możności każdego z przybyłych. Na tej koleżeńskiej pogadance czas prędko zeszedł — trzeba się było śpieszyć, aby zdążyć na uroczyste otwarcie zjazdu w salach żofijskich.

Zaledwie zdołaliśmy się ubrać wybiła godzina 10ta, o której zjazd miał być otwarty.

W dniu tym Czesi stojący „na progu narodowego wyższego nauczania" z dumą spoglądali na owoc swej pracy społecznej dla rozwoju narodowości czeskiej w duchu postępu i wolności. W dniu tym otrząsłi z siebie ostatecznie przewagę niemiecką na polu oświaty i witali przedstawicieli wiedzy rodzinnej, witali przyrodników wolnych od przesądów a chętnie łączących się z najświeceńszemi humanistami w pracy około powszechnego dobra. Dwa zjazdy przyrodniczo-lekarskie miały w Czechach ogromną doniosłość, bo były wyrazem rodzimego życia naukowego, rozbudziły drzemiące siły narodowe i przekonały Niemców, że naród czeski zasłużył na własną szkołę główną, dziś wskrzeszoną po sześciu wiekach, licząc od chwili gdy syn Otokara Wacław II zakładał w maticzce Pradze zaczątek przyszłej wszechnicy czeskiej — owo *studium czdsteczna*. Pamiętnik zjazdu, zawierający treściwą wiadomość o najznakomitszych pracownikach na niwie nauk przyrodniczo-lekarskich, oraz opis zakładów naukowych, wykazuje zdumiewający rozrost literatury czeskiej we wszystkich gałęziach medycyny i przyrodoznawstwa. Zaiste podziwiać należy tę mrówczą pracę i wytrwałość, która mimo prześladowania niemieckiego poszczycić się może tylu znakomitemi płodami piśmienniczemi w języku czeskim. Usprawiedliwiona nadzieja, że drugi zjazd czeski będzie świetną manifestacyą zwycięstwa znakomitego rozwoju czeskiej nauki i niekłamanym objawem braterskiej wzajemności względem Polaków, spełniła się w zupełności.

Ogromna sala zofijska zapełniona była członkami i uczestnikami zjazdu, między którymi znajdowało się liczne grono nadobnych cór z nad Wełtawy, Wisły, Warty i Niemna. Na fotelach i w pierwszych rzędach krzeseł zasiedli delegaci różnych polskich towarzystw i stowarzyszeń, polscy lekarze i przyrodnicy, dr. Rieger, prof. Randa, burmistrz m. Pragi Skramlik, referent spraw zdrowotnych dr. Piessling, radca namiestnictwa Ekerman i znakomity czeski podróżnik po Afryce południowej dr. Holub. Niestrudzony a nieodstępny towarzysz Polaków poseł Tonner, przedstawiał nas po kolei wymienionym wybitnym osobistościom, które były niezmiernie rade z poznania polskich gości.

Pod galeryą urządzona była trybuna ubrana dywanami, a za nią w ścianie drzew egzotycznych stały popiersia cesarza i cesarzowej, arcyksięcia Rudolfa i ukochanej przez Czechów arcyksiężnej Stefanii. Gdy po za stołem zasiedli członkowie ściślejszego wydziału gospodarczego profesorowie Korystka Antoni, Fryrcz, Krejczy i Studniczka, zabrał głos przewodniczący wydziału, zasłużony patryota czeski i profesor wydziału lekarskiego dr. Eiselt i w krótkiej przemowie wykazał znaczenie zjazdu, witał przybyłych do prastarej Pragi Polaków, kończąc słowami: „Boże daj program zjazdu czeskich lekarzy i przyrodników okaże całemu światu doniosłość naszej wiedzy i wytrwałej pracy. *Na zdar praci vedecke!* Po tych słowach przyjętych okrzykami i okrzykami *Vyborne* powstał prof. Krejczy i postawił wniosek, aby Eiselta obrać prezesem zjazdu, co przy grzmiącem *slawa* zgromadzenie uczyniło. Jest to mąż nie zwykłej powagi, obszernej wiedzy, którą umie łączyć z wielką uprzejmością, powszechną też w Pradze cieszy się sympatyą. Prezes zjazdu na pierwszego wiceprezesa zaproponował prof. Macieja Jakubowskiego, który to wybór przyjęty został burzą oklasków, drugim wiceprezesem obrano prof. Czelakowskiego.

Po ogłoszeniu zjazdu za otwarty burmistrz Skramlik powitał obecnych w imieniu Pragi znakomicie wypowiedzianą mową. Pan burmistrz, stolarz z zawodu odznacza się dystyngowaną postawą i wykwintnemi formami, jakich pozazdrościć mu może nie jeden z przedstawicieli arystokratycznych rodzin lub wysokich dygnitarzy. Miałem sposobność bliższego poznania tego najwyższego urzędnika autonomicznego i przekonałem się jak gorąco dla Polski żywi on sympatye. Skramlik piastuje godność burmistrza od lat trzech ku wielkiemu zadowoleniu miasta, na drugie jednak trzechlecie nie zostanie on obrany, gdyż według statutu miejskiego burmistrz, który z rządu przez sześć lat sprawuje obowiązki burmistrza staje się dożywotnim. Wymagania czasu, mówił Skramlik, dosięgły obecnie takiego szczytu, że narody tylko wtedy mogą się podnieść i wzrastać, jeśli umieją czynny brać udział w postępie nauk i sztuk, i że wtedy dopiero znajdą szacunek uznanie u postronnych, jeżeli zarówno z nimi kroczą po drodze cywilizacyi. W tym względzie największe usługi oddają nauki przyrodnicze, które wnikając coraz głębiej w tajniki przyrody rozjaśniają sprawy zawiłe i znakomicie przyczyniają się do rozwoju dobrobytu. Waszem zadaniem panowie jest szerzenie światła, wy staćmacie na czele oświaty. I oto zabiegi wasze nie były płonne, bo nietylko przybyli do nas mężowie nauki, którzy w pokojowej pracy w imię wiedzy i postępu kochają ludzkość ale i zacni a uczeni bracia Polacy, którzy oddają hołd naszym pracom i troskom, zarówno z nami pracują z zapałem nad podniesieniem oświaty w własnym narodzie. Witam was tedy ziomkowie i przezacni goście nasi. Grzmiące okrzyki *slava bratrzym Polakum* towarzyszyły ostatnim słowom szanownego burmistrza.

Naszego wiceprezesa Jakubowskiego od dwudziestu lat łączą bliższe stosunki z Czechami, z czasów studyów odbywanych na wszechnicy pragskiej i w klinice chorób dziecięcych prof. Stpinera. Ma on w Pradze wielu dobrych znajomych znajemych i szczerych przyjaciół. Obracał się też między Czechami z całą swobodą właściwą ulubieńcowi naszych matek, żon i dzieci. On to z dr. Jordanem, b. przewodniczącym wydziału gospodarczego w Krakowie, załatwiał stosunki Polaków z komitetem, a w rzeczach zaś nas tyczących się wydział gospodarczy zasięgał od nich informacyj.

Po mowie burmistrza prof. Jakubowski odczytał listę delegatów rozmaitych towarzystw przyrodniczych i lekarskich, gremiów aptekarskich, redaktorów pism, towarzystwa pedagogicznego, tatrzańskiego itd. Było ich około 20 a między nimi prof. Rostafiński reprezentant Akademii Umiejętności i prof. Jakubowski wydziału lekarskiego Uniw. Jagiellońskiego. Nazwisk zresztą nie podaję, boście to już uczynili w jednym z poprzednich numerów. Następnie serdeczny nasz przyjaciel dr. Chodounsky odczytał po polsku około 200 telegramów powitalnych, listów nadeszłych z różnych stron Polski i Czech. Każdy delegat i telegram przyjmowany był gromkiem *Slawa*, *Vyborne. Na zdar*. Na szczególną uwagę zasługuje telegram warszawskich profesorów Baranowskiego, Brodowskiego, Hoyera, Koslńskiego, Łuszczkiewicza, Przeworskiego, Tyrchowskiego, Babczyńskiego, Trejdowicza i Wrześniowskiego następującej treści: „Niżej podpisani nie mogąc osobiście wziąć udziału w tak sympatycznym dla nich zjeździe lekarzy i przyrodników czeskich, przesyłają Czechom jak najserdeczniejsze pozdrowienie, życząc zjazdowi świetnego powodzenia, oraz łącząc jak najszczersze „Szczęść Boże" z powodu uroczystości otwarcia uniwersytetu czeskiego w Pradze. Witamy tę chwilę z sercem również radośnem, jakbyśmy ją witali u siebie. Bo na uczucia zazdrości w sercu braterskiem miejsca nie ma."

Największe jednak wrażenie wywarło na zgromadzeniu pismo poczciwej młodzieży warszawskiej, która z młodzieńczym zapałem witała czeską uroczystość.

Po odczytaniu telegramów i pism nadeszłych prof. Jakubowski w jędrnej przemowie wykazał, że łączność czeskiego i polskiego narodu na polu naukowem trwa od wieków, jak długo istnieją prastare uniwersytety w Krakowie i Pradze. A gdy dziś Czesi otrzymali własny uniwersytet, cieszymy się z tego nabytku całem sercem, gdyż wspólnym celem naszym jest utrzymanie w poszanowaniu imienia polskiego i czeskiego, a wspólnym obowiązkiem naszym jest zapewnienie i utrwalenie warunków pracy narodowej. Oto są węzły co nas łączą! Mowa ta, podana już w *Reformie* przyjętą została z wielkim zapałem.

Po przemówieniu dr. Jakubowskiego słynny podróżnik czeski dr. Holub wygłosił znakomitą prelekcyę „o zadaniach stanu lekarskiego w krajach zamorskich i o jego wpływie na rozwój wiedzy i ekonomicznych stosunków w ojczyźnie i państwie". Prelegent żywemi barwami skreślił co lekarz zdziałać może za oceanem na polu antropologii, etnologii, przyrodoznawstwa i psychologii.

Wreszcie zgromadzenie jednogłośnie wybrało prezesem drugiego publicznego zebrania profesora chemii w Uniwersytecie czeskim dr. Szafarzyka, pierwszym wiceprezesem dr. Radziszewskiego, prof. chemii we Lwowie, drugim zaś dr. Jędrzeja Wankla z Mańska, poczem zgromadzenie podzieliło się na cztery oddziały: lekarski (5 sekcyi), matematyczny (2 sekcye), przyrodniczy (3 sekcye i pedagogiczny.

KORESPONDENCYA „REFORMY"

Paryż, 30 maja.

(Sprawa egipska. — Dysharmonia w gabinecie. — Rozruchy studenckie.)

(≡) Sprawa egipska, za każdym telegramem barwy zmieniająca, wielki sprawia Francyi kłopot i kto wie, czy w sferach decydujących wiedzą dokładnie, co z fantem tym robić. Przypuszczać należy, że nie wiedzą i że p. de Freycinet w opałach się znajduje. Mąż ten stanu tego jest przekonania, że Francya potrzebuje przedewszystkiem okrzepnąć należycie wewnątrz, odkładając sprawy wewnętrzne na później, lepiej przeto wie, czego nie robić, aniżeli co robić. Z narad gabinetowych, powtarzających się codziennie, wynurzają się po kolei wieści, to o zamiarze wysłania trzech komisarzy (francuskiego, angielskiego i tureckiego) do Kairu, to znów zwołania konferencyi europejskiej do Konstantynopola. Czy są to pomysły francuskie? czyli też wyszły one z natchnienia angielskiego? Rzecz pewna, że w sprawie egipskiej gabinet paryski ogląda się na londyński i chętnie idzie za tym ostatnim. Czy nie poszkodzi mu jednak ten brak samodzielności? Opinia publiczna domaga się ostrożności — przedewszystkiem ostrożności; w razie atoli, gdyby ostrożność na złe wyszła, odpowiedzialność spadnie nie na opinię publiczną, ale na p. de Freycinet. Perspektywa to nie koniecznie miła.

W ogóle ministerstwo francuskie nie na różach spoczywa, pozostając pod kontrolą drobiazgową i czujną. W czasach ostatnich dopatrzono w łonie onego niezgody, nie zasadniczej wprawdzie, dostatecznej atoli na to, ażeby harmonię nadwerężyć. Trzech ministrów stawiają na indeksie, a mianowicie pp. Ferry, Say i Girard, skłonnych jakoby do trzymania się polityki centralistycznej, polityki władzy silnej, podczas kiedy koledzy ich, mianowicie zaś prezydent gabinetu i minister spraw wewnętrznych, oświadczają się za polityką szczerze liberalną. Różnicę tę zaznaczyły dzienniki oportunistyczne i obudziły w kierunku tym czujność opozycyj wszelkiego rodzaju, których cienie i odcienie na palcach zliczyć się nie dadzą. Rozpoczyna się więc przeciwko gabinetowi kampania, zwrócona szczególnie przeciwko trzem wyżej wymienionym ministrom, których słowo każde i giest każdy komentowanemi są od dni kilku w sensie oskarżenia. Oskarżenia zwracają się mianowicie przeciwko panom Leonowi Say i Juliuszowi Ferry. Co się pierwszego tyczy, wysadzenie go z siodła nie przyniosłoby szkody wielkiej — znajdzie się finansista, nie bankier, co go z korzyścią zastąpi; co do drugiego atoli, ubytek jego byłby szkodą niepowetowaną; przeciwnicy sami tę mu oddają sprawiedliwość, że oświata publiczna na rządach jego wychodzi jak najlepiej. Czemże się więc naraził? Naraził się tem, że w układach, jakie toczy z municypalnością paryską o licea żeńskie, domaga się w zakładach tych przeważnego dla rządu wpływu. Stanowi to zarzut główny, acz nie jedyny i nie nader ważny. Ważniejszem jest to, że z pochwałą o nim odzywa się *République français* i organa *union républicaine*, stronnictwa parlamentarnego, które z Gambettą trzyma. Zdaje się jednak, że z wielkiej tej chmury mały będzie deszcz. Przebąkują o interpelacyi — o powołaniu gabinetu do wyjaśnienia programu politycznego. Jeżeli interpelacya nastąpi, nie podlega wątpliwości, że gabinet wyjdzie z takowej cało i z honorem.

Rozruchy w *Quartier latin* wznowiły się dni temu kilka i przybrały rozmiary wielkie na ulicy, większe atoli na papierze. Żeby dać o nich wyobrażenie dokładne, dosyć będzie gdy powiem, że mieszkając w sercu dzielnicy, w której d. 27 bm. rozruchy miejsce miały, dowiedziałem się o takowych nazajutrz dopiero z dzienników. Były to gaminerye studenckie, których znaczenie spotęgować się może, gdyby rozruszały masy robotnicze. Dla położenia onym tamy, policya ze studentami w brutalny obeszła się sposób. Guzów mnóstwo.

Wawrzyniec Stein o kwestyi egipskiej.

I.

Znakomity ekonomista i profesor wiedeński jest przytem pierwszorzędnym publicystą. Nie od rzeczy więc podnieść głos jego w tak ważnej sprawie. Odkąd Napoleon pod Piramidami Egipt zdobył, żeby go pod Abukir utracić, należy Egipt do Europy. Drugą fazą był kanał Suezki, który zmienił stosunek Europy do Indyj i Wschodu dalekiego. Trzecia faza rozwija się przed naszemi oczami. Jeżeli pierwszą epokę zrobił Napoleon, drugą geniusz Lessepsa, to trzecia sama się robi. Wypadki same robią historyę. Zaczęło się od okupacyi Egiptu przez kapitał europejski. Przy tem Francya i Anglia stały się właścicielkami ziemi w Egipcie, Francya biorąc po amerykańsku wielkie przestrzenie ziemi, jako dotacyę kompanii budującej kanał, Anglia biorąc za długi w zastaw Daïrę, posiadłości domanialne wicekróla i co z tem idzie, obejmując administracyę wielkiej części majątku kraju.

Wojna rosyjsko-turecka i traktat Sanstefański sprowadził wielkie zmiany w kwestyi wschodniej. Od kongresu w Adryanopolu „przyszłość Wschodu" należała do samowiedzy państwowej Europy; przedstawicielami tej samowiedzy Metternich i Stratford de Retkliffe. Polityka to czysto negatywna: nie dopuścić, żeby Rosya zabrała Konstantynopol. Od traktatu w San Stefano zaczyna się faza pozytywnej polityki: panowanie Europy nad Turcyą. Chodzi o to, kto ma właściwie panować, gdyż to pewne, że to mocarstwo, które zawładnie w Konstantynopolu, stanie się potęgą światową. Te dwie wielkie historyczne myśli przedstawia kongres berliński. W Berlinie nic nie postanowiono jak tylko to, że nic nie ma być postanowionem. Wykluczono Rosyę i oddano Turcyę — Turcyi. Załatwiono „małą" kwestyę wschodnią na Bałkanach, a nie tknięto „wielkiej" od Bosforu po Eufrat i Nil. Porta została centralną potęgą dla utrzymania europejskiego stanowiska na Wschodzie przeciw Rosyi. Wszystko, co leżało za Konstantynopolem, leżało niżej poziomu kongresu berlińskiego, nie leżało w widnokresie Bismarka. Beaconsfield i Waddington powierzyli kierunek układów Bismarkowi, tylko w tem przeświadczeniu, że po za Konstantynopol nie sięgnie. Od tego czasu rozdzieliła się kwestya wschodnia na europejską, a raczej naddunajską, nabałkańską i na śródziemnomorską.

Właściwie pokój został przywrócony tym podziałem tylko. Europa zajmuje się Turcyą — morze Śródziemne należy do mocarstw zachodnich. Zaczęła się głośna sprawa stosunku Porty do państewek naddunajskich, do Rumunii, Bułgaryi, Rumelii, Serbii, do Austryi w Bośni, do Czarnogóry i Grecyi, do Rosyi co do odszkodowania wojennego i kwestyi Czarnego morza, do Anglii i Francyi co do zabezpieczenia bondholderów. Po za temi głośnemi układami i perypetyami, które miały się przedłużać jeszcze kwestyą kilku nowych koron królewskich, prowadziły dwa zachodnie mocarstwa swą cichą politykę u brzegów Śródziemnego morza, bo panowanie na morzu, należy do tych co panują u brzegów; Cypr, Tunis, — Egipt. Otóż wypadki przeszkodziły i dziś staje kwestya: czy ostateczne uregulowanie polityki o sprawie morza Śródziemnego możebne jest przez samą Francyę i Anglię bez reszty Europy. W tem leży ważność egipskiej sprawy, że jej doniosłość sięga daleko po za Egipt, daleko po za kanał suezki. Dziś chodzi o to, żeby się ta kwestya wyjaśniła, i jak Stein sądzi, dziś ma się ona przynajmniej na najbliższą przyszłość rozstrzygnąć. Różnica między Konstantynopolem a Egiptem jest ta, że tam mocarstwa mają stanowisko moralne, dyplomatyczne; w Egipcie polega ich stanowisko jeszcze na posiadaniu realnem ziemi. Posiadłości Francyi przy kanale, Daïra w zastawie, w posiadaniu więc, w administracyi od góry do dołu, u Anglii, to daje obydwu mocarstwom stanowisko odrębne, panujących w Egipcie. Sprawa byłaby więc z góry już prawie przesądzoną, gdyby nie ten właśnie moment materyalnego posiadania ziemi, z przywiązanem do tego uprzywilejowanem stanowiskiem wielkiej własności ziemi, z jego rolą społeczną. Przeciwko temu stanowisku wielkich właścicieli ziemi, budzi się i protestuje narodowy element, który się wszędzie za rzeczywistego i jedynie uprawnionego właściciela ziemi uważa, w Egipcie, czy w Irlandyi, w Indyach czy u przylądka Dobrej Nadziei. Stein nie wyciąga wniosku, jest nim oczywiście, że Europa nie chcąc oddać panowania nad morzem Śródziemnem, a najpierw nad Egiptem, ma naturalnego sojusznika w narodowym żywiole Egiptu.

KAROL BALIŃSKI.

Odczyt

Felicyi Boberskiej.

(Ciąg dalszy).

Religijny nastrój duszy Balińskiego zdaje się wzrastać jeszcze wśród cierpień tułaczych, łączy się z nim, spływa w jedno ta nieskończona, bezmierna miłość ojczyzny, która od lat najmłodszych do zgonu wypełnia całą istotę poety. Są widoczne w pismach jego wpływy Towianizmu, ale zdaje się jakby przyswoił sobie tylko lepszą, piękniejszą stronę tej nauki; nie gubi się tak w mistycyzmie, messyanizm nie jest u niego tak wygórowany, jak u niektórych naszych poetów. Baliński nie uniża inne narody w obec Polski. nie mniema żeby w każdym razie świetna, wybrana była przed nią przyszłość, lecz w takim, jeśli sobie na nią zasłuży. Szczerość zaś, serdeczność, podniosłość jego przekonań, najlepsza najgorliwsza wola, zupełne zrzeczenie się siebie dla służby ojczyźnie, zmuszają uchylić przed nim czoła, tam nawet gdzie nie zupełnie podzielamy jego zapatrywania. Formę swym ideom usiłuje Baliński dać jak najprostszą, najzrozumialszą a jędrną, aby szczepić w drugich to, co za zbawienną uważa prawdę.

W 1858 wydał on przekład dramatu Calderona: „Kochankowie nieba", bo znalazł w nim uczucia religijne zbliżone do własnych. W tymże roku wyszła książeczka p. n. „Mądrość polska przez Ludomira", która treścią i formą zdaje się być utworem Balińskięgo. W 1859 pisał „Pieśni do Bogarodzicy", poemat dość obszerny, z którego ustępy tylko były drukowane całość pozostaje dotąd w rękopiśmie. W tymże czasie nosił się z myślą napisania historyi polskiej dla dzieci swego brata Antoniego, i dla wszystkich dzieci i matek polskich, chciał ją mieć jakoby testamentem swoim, wlać w nią taką miłość przeszłości, żeby miłość obudzała, ale oraz rozwidnieć tę przeszłość, wykazać błędy; myśli tej jednak nie dokonał.

Nadszedł rok 1861, i łatwo zrozumieć jak na Karola Balińskiego musiały zadziałać wypadki warszawskie w dniach 22, 23 lutego i 8 kwietnia, jak je odczuło to serce kochające tak tkliwie. Warszawę uczcił gorącem pieniem; w jednym zaś z listów wówczas pisanych tak się wyraża: „uwierzycie mi, jestem pewny, bo wiem że to samo czujecie, że o niczem innem mówić, o niczem pisać, o niczem innem myśleć dziś nie mogę, tylko o tej przezacnej stolicy naszej, którą Bóg w najwyższym miłosierdziu swojem taką świętą natchnął siłą, aby i narodowi i ludzkości pokazała wzór bohaterstwa chrześciańskiego. Mimo więc że całem sercem podzielam cierpienia narodu mego, a w szczególności tej prawdziwej stolicy Polski, dziękuję Bogu ze wszech sił, za tę boleść naszą, a raczej za tę siłę którą natchnął naród nasz do zniesienia tak święcie tego męczeństwa! Im bardziej wpatruję się w to co się tam stało i dzieje, tem wyraźniej widzę łaskę Bożą nad nami, tem bliższem widzi mi się, potem duchowem odrodzeniu, już i cielesne zmartwychwstanie nasze. Modlę się tylko z głębi duszy do Ojca w niebiesiech, aby ten sam święty ogień miłości, który nawet żydów siłą swoją niebieską pociągnął ku sobie, i chrześcianami z ducha uczynił, aby ten święty ogień stopił wreszcie w jedno serce pana z chłopkiem. Oto nasza praca najpilniejsza. Oto nasze zbawienie ziemskie i zagrobowe".

Tak czując napisał poemat: „Hasło polskie". W utworze tym człowiek ranny 8 kwietnia, pielęgnowany w chacie rybackiej przez prostą a zacną niewiastę, opowiada najpierw pięknie rzeź której był jedną z ofiar, poczem nawiedzają go różne pokusy ukazują mu się widma wabiące go, to ku zemście nad wrogami, to ku pieniądzom i użyciu, to ku zwątpieniu o przyszłości Polski i zgodzie z carami, to wreszcie ku bezczynnej i bez miłośnej modlitwie, martwemu, biernemu cierpieniu, a raczej zobojętnieniu. Lecz niewiasta modli się serdecznie za rannego, i on wszystkie pokusy odpiera zwycięzko, tak pierwsze widma usiłujące zabić ducha narodu, jak i ostatnie trujące go, bo obłudnie w szaty religii ustrojone. Poemat kończy się sceną podobną do wizyi zamykających „Przedświt" lub "Dzień dzisiejszy" Krasińskiego.

W 1862 Karol przebył ciężką chorobę piersiową; w tymże roku rozpoczął pisać poemat: „Męczeństwo Zbawiciela", chcąc go zostawić jakby swym przekazem testamentowym dla młodzieży polskiej i ludu. Piękny ten utwór wychodził częściami we Lwowie, w czasopiśmie biblioteki Ossolińskich. Jest on najwierniej religijny i ewangieliczny. August Bielowski tak o nim mówi: „Utwór ten, o większych rozmiarach, pomyślany szczęśliwie, a z wielkim wdziękiem, prawdziwie po mistrzowsku wykończony, byłby ozdobą każdego pisma i mógłby słusznie dumą natchnąć swojego twórcę. Skromny jednak autor przesłał go z pewną obawą, ażali uznanym zostanie godnym umieszczenia, a był szczerze uradowany, gdy się dowiedział, że go bez wahania się przyjęto".

Wieszcz nasz, który i naukę gruntowną łączył ze swemi dary, pisał dzieło historyczne prozą: „Myśl narodu i jej koleje", w którem przedsięwziął badać i wykazywać, jak, począwszy od czteroletniego sejmu, wyrabiała się i rozwijała myśl narodu, zwłaszcza w dziełach literackich, jak odbijały się w nich zdarzenia i kierunki polityczne. Początek tej rzeczy był drukowany w *Dzienniku literackim*, całość została w rękopiśmie. Jako epilog do tej pracy uważał autor broszurkę, osobno wydaną: „Głos ludu polskiego w 1000 letnią rocznicę zgonu Piasta". Tu, po uczczeniu pamięci Piasta, jako uosobieniu polskości, głównym przedmiotem baśń ludowa o Sobotniej górze, którą autor opowiada i wyjaśnia. Trzej synowie z kolei udają się do Sobotniej góry po wodę, która ma wskrzesić zmarłą ich matkę. Bratem najmłodszym, którego żadne pokusy nie odstraszyły i który wodę żywota zdobył dla matki, stanie się według wyjaśnień autora, lud polski. Wodą żywota jest prawda, a zdobywamy ją tylko drogą całkowitej chrześciańskiej ofiary. Baliński kochał zawsze żywo lud nasz, ujmował się za nim, i pokąd był w kraju spisywał ludowe podania i powieści. Zbiór jeden takowych wydał Wójcicki, wymieniając autora.

W 1863 wieści o powstaniu przeniknęły i wzruszyły głęboko zacną duszę Karola. Napisał list do kraju proszący gorąco o jak najprędsze wiadomości, a gdy list, jak się później pokazało, błąkał się długo, wiadomości zaś przyszły innemi drogami, brat Karola, Aureli Baliński pośpieszył już w połowie lutego do kraju; Karol zaś zamierzając wkrótce się za nim udać został jeszcze dla uporządkowania interesów. Bracia obadwaj od lat dziecinnych do zgonu Karola, kochali się niezmiernie, były to bratnie dusze, i wiele razem przebyli, razem spędzili we Francyi lata tułacze. Aureli przybywszy do kraju podążył na pole walki, do obozu Langiewicza. W krótce pozyskał w oddziale wiele uznania i życzliwości, zwłaszcza u kosynierów, z którymi się łączył, razem jadał, śpiewał z nimi pieśni nabożne. To też w bitwie pod Grochowiskami, gdy Moskale rozbili powstańców, ci cofali się w nieładzie, a Langiewicz opuścił plac boju, Aureli Baliński powstrzymał kilku słowy kosynierów, i uderzył z nimi na nieprzyjaciela z okrzykiem: „Matko Boska, królowo polska, ratuj nas!" Równocześnie Rochebrun z żuawami uderzył na drugie skrzydło nieprzyjacielskie, i Moskale cofnęli się, a oddział Langiewicza został ocalony. Aureli ranny w rękę odwieziony był do Krakowa. Uwiadomiony o tem Karol, w serdecznym liście do brata błogosławił jego kalectwo „poniesione w sprawie świętej" oddawał go z tkliwością i ufnością Bogu, cieszył się spojrzeniem na ruch i życie w całym narodzie „na te czyste źródełka po całej powierzchni kraju na wierzch wybijające", a zaraz po liście przybył sam do Krakowa. Pielęgnował brata, był chorym, do oddziału udać się nie mógł. Nie czynnym jednak nie był nigdy: redagował z polecenia rządu narodowego pismo czasowe *Wolność*. Zdrowie jego coraz się pogorszało; w lecie był w kąpielach w Swoszowicach. W październiku zjechał do Lwowa, gdzie pozostał, cierpiąc wielce nad powstańczemi klęskami. (D. n.)

Rozporządzenie w sprawie żydow w Rosyi.

Uchwały komitetu ministrów, powzięte na wniosek ministra spraw wewnętrznych a potwierdzone przez cara Aleksandza III, dotyczące tymczasowego wykonania przepisów względem żydów, brzmią według *Prawitel. Wiestn.*, jak następuje:

1. W formie środka czasowego, nim nastąpi na właściwej drodze ogólne przejrzenie praw, tyczących się żydów, zabronić nadal żydom osiadać na nowo po za obrębem miast i miasteczek, przy dopuszczeniu w tym względzie wyjątku jedynie co do istniejących dzisiaj kolonii żydowskich, poświęcających się rolnictwu. 2. Zawiesić czasowo zawieranie umów wieczystych sprzedaży i aktów zastawnych na imie żydów, tudzież poświadczanie na imię żydów umów dzierżawnych o własność nieruchomą, znajdującą się po za obrębem miast i miasteczek, oraz plenipotencyi na zarząd i rozporządzanie taką własnością. 3. Zabronić żydom prowadzić handel w dni niedzielne i uroczyste święta chrześciańskie, z zastrzeżeniem, ażeby co do samego zamykania we wspomniane dni lokalów handlowych, należących do żydów, zachowywano też same przepisy, które są postanowione względem zamykania w ogóle lokalów handlowych u chrześcian. 4. Środki wymienione w punktach 1 — 3 stósować tylko należy w guberniach stałego zamieszkania żydow.

Przepisy te potwierdził car Aleksander dnia 15 (3) maja.

Nadto uchwalił rządzący senat:

„Podać do wiadomości powszechnej, iż rząd mocno postanowił nieugięcie ścigać wszelkie gwałty nad osobą i mieniem żydów, jako znajdujących się pod osłoną praw wspólnych dla całej ludności na równi z innymi poddanymi cara.“

Senat rozkazał: „Uprzedzić właściwe władze gubernialne, że na ich odpowiedzialność wkłada się przedsiębranie w czasie właściwym środków bezpieczeństwa dla uchylenia powodów podobnych rozruchów i dla tłumienia rozruchów w samym zawiązku, gdyby takowe wybuchły, oraz że za wszelkie w tym względzie niedbalstwo władz administracyjnych i policyjnych, kiedy te mogły, ale nie postarały się zapobiedz czynom gwałtu, winni podpadać będą wydaleniu ze służby. Ponieważ zaś widać z pożałowania godnych przykładów przeszłości, iż udział w rozruchach brała ludność miejscowa, podniecana przez ludzi złośliwych w widokach obłowu lub w innych celach, przeto wkłada się na władze gubernialne obowiązek wyjaśniania miejscowym zarządom gminnym po miastach i wioskach, że niezależnie od rozporządzeń policyi miejscowej władze i instytucye gminne również powinny w celu ochrony porządku i spokojności publicznej przedsiębrać ze swej strony czujne środki dla zapobieżenia zaraz na początku wszelkim pokuszeniom zamieszek, tudzież dla wytłomaczenia mieszkańcom miejscowym całej ohydy samowoli i gwałtu nad czyjąkolwiek osobistością i mieniem.“ Senat rozkazał: „Zawiadomić o takiem najwyższem rozporządzenin ministrów i naczelnie zarządzających osobnymi wydziałami, jednych za pomocą ukazów, innych zaś przez podanie do akt naczelnego prokuratora 1 departamentu senatu kopii z obecnej decyzyi; również zawiadomić przez ukazy generał-gubernatorów, gubernatorów wojennych, gubernatorów cywilnych, naczelników miast, oraz rządy gubernialne w miejscach stałego zamieszkania żydów, a nadto wydrukować sposobem w prawie przepisanym.“

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 3 czerwca.*

Ks. Kasper Borowski od r. 1848 biskup łucko-żytomirski, wygnany do Permu, przybył w sobotę z miejsca długoletniego wygnania po r. 1863 do Warszawy i przez Włocławek udał się do Płocka.

Wstrzymanie wyborów do sądów gminnych w Królestwie Polskiem, odbywających się już od miesiąca, dało powód do rozmaitych pogłosek zamieszczanych przez dzienniki rosyjskie. Między innemi jeden z nich utrzymywał, że cała ustawa sądów gminnych w Kongresówce ulegnie radykalnej zmianie. Pogłoski te nie sprawdziły się, bo wstrzymane na dni dziesięć wybory znów się będą odbywały, jak donosi *Gazeta warszawska*. Jaki więc był cel wstrzymania wyborów? na pewno nie wiadomo, miano jednak na celu jakieś zmiany w ustawie; w tym roku przecież zmiany te wprowadzone nie będą. Prawdopodobnie chodziło tu o urządzenie corocznych wyborów tak, aby nie od razu się zmieniał komplet sądzący, tylko co rok jeden ławnik, a co trzy lata sędzia, co ze względów praktycznych może być bardzo dobre, gdyż w razie zmiany całego kollegium sędziowskiego, nowo wchodzący członkowie nie mogą skutecznie pokonać wszelkich trudności, nie mając za sobą praktyki.

Już lwowski nasz korespondent pisał jak, wiernie w obec polskiego dziennikarstwa przestrzeganą jest tajemnica co aktu oskarżenia, który doręczono uwięzionym w procesie Olgi Hrabar i Adolfa Dobriańskiego. Tymczasem wiedeńskie i peszteńskie dzienniki podają o nim bliższe wiadomości. Czytamy tam: „Szczegóły mającego się we Lwowie rozpocząć procesu Rusinów dowodzące, że agitacya rusofilska w Galicyi jako sprawa bardzo poważna wielkimi środkami i z nadzwyczajną gorliwością była prowadzona, co raz większej nabiera wagi. — i że Galicyę uważano jako terren działań panslawistycznych. — Komitety petersburski i moskiewski dały początek całej tej agitacyi i wysłały w tym celu dwu emissaryuszy do Lwowa, profesorów Sokołowa i Palemowa. Obydwu tym agitatorom udało się w samą porę zniknąć ze Lwowa a jeden z nich skierował swój odwrót na stolicę Węgier. Kierownikiem agitacyi był prawdopodobnie Wł. Dobriański poufny sekretarz Ignatiewa, syn głównie obwinionego radcy dworu. — Że komitety zaopatrzyły agitacyę w niezmierne środki materyalne, udowodniono mu to w akcie oskarżenia. Jedyną pocieszającą okolicznością w całej tej sprawie jest to, że oskarżeni wzięli udział w agitacyi w celach osobistych zysków. Jest to wprawdzie bardzo poniżające i zawstydzające dla oskarżonych, że z miłości grosza okazali się gotowymi do agitacyi zgubnej, lecz ma tę bardzo dobrą stronę, że wyklucza wszelką możliwość, by istnieli w Galicyi ludzie, którzy z przekonania dają się użyć za narzędzia działań rusofilskich. Więcej jak na teraz w sprawie tej powiedzieć nie można — lecz to jeszcze wspomnieć należy, że u jednego z oskarżonych znaleziono plan strategiczny na którym był dokładnie oznaczony punkt najodpowiedniejszy do wkroczenia wojsk rosyjskich w granice Galicyi, i że znaleziono raporta, przez oskarżonych do Moskwy i Petersburga wysełane a donoszące z tryumfem, iż droga dla rosyjskiego najścia na Galicyę jest już całkiem utorowaną.“ Szczegóły te wyjmujemy z wiedeńskiej *Presse*.

Głośno podnoszone skargi przez Radę powiatową brodzką, iż wielkie nagromadzenie emigrantów żydowskich stanie się przyczyną uciążliwej dla wszystkich drożyzny, spowodowały, jak donosi *N. fr. Presse*, komitet wiedeński do oświadczenia się z gotowością nadesłania środków pożywienia za stosowną opłatę. Gmina miasta Brody odrzuciła tę ofiarność, motywując swą odpowiedź tem, iż w razie potrzeby, przedewszystkiem wzgląd mieć będzie na miejscową produkcyę.

Rząd austryacki zarządził rodzaj zamknięcia granicy. Żandarmerya otrzymała nakaz wszystkich przekraczających granicę na drogach pobocznych, odesłać napowrót. Komitet lwowski postanowił jak donosi korespondent ze Lwowa do *N. fr. Presse* zastosować się do pierwotnej uchwały, według której tylko ludzie zdrowi i do pracy zdolni otrzymają środki odbycia podróży do Ameryki. Powodem tego ma być obawa przed wyczerpaniem zasobów materyalnych i wyraźne polecenie komitetów londyńskiego i amerykańskiego. Wszyscy zatem, którzy nie posiadają kwalifikacyj na obywateli Stanów zjednoczonych odesłani będą napowrót do Rosyi, a to tem więcej, że między emigrantami znajduje się dużo takich, którzy słysząc o wielkiej szczodrobliwości komitetów opuścili dawne swe siedziby jedynie dla polepszenia losu. Ustanowiono zatem osobno komisyę, która czuwać ma nad tem, aby pomoc nie dostawała się osobom niepotrzebującym lub nawet indywiduom podejrzanym. Przedstawienia jakoteż zarzuty, iż uchwała podobna nie załatwi w sposób odpowiedni i sprawiedliwy kwestyi emigracyjnej, nie będą przy wysełaniu transportów wcale uwzględniane. Rozchodzi się tylko o wyszukanie nowych źródeł, z którychby zasilać można dalszą emigracyę. Jak zapewniają organa urzędowe, rząd zajął się sprawą emigracyjną dość gorliwie i nie ulęknie się na drodze dyplomatycznej w Petersburgu odpowiednich poczynić kroków. Ministerstwo postanowiło ze skarbu państwa wyznaczyć potrzebną sumę dla wywiezienia po za granice Austryi wszystkich kalek i nieudolnych pozostawionych przez komitet. Transporty do Ameryki odbywać się jednak będą tylko z funduszów komitetowych i składek prywatnych.

Wczoraj miała się zebrać wspólna konferencya ministeryalna, wyłącznie dla spraw bośniackich. Jest ona w związku z mianowaniem wspólnego ministra skarbu, będącego oraz szefem zarządu krajów zajętych. Bar. Kallay ma przedstawić konferencyi swój program co do dalszego zarządu, Stanowcze już — jak się zdaje — stłumienie powstania, wielce ułatwi przyszłemu ministrowi jego zadanie.

Kijewlanin donosi, że pogłoska o aresztowaniu trzeciego sprawcy zabójstwa generała Strelnikowa, którym miał być polityczny przestępca Klimenko jest bezzasadną.

Sprawa żeglugi na Dunaju zaczyna budzić w prasie rosyjskiej uwagę powszechną. *Sowremiennyja Izwiestia* i *Ruś* poświęcają tej kwestyi artykuły wstępne. Jak donosiliśmy w maju gubernator besarabski Dembowiecki, badał troskliwie kierunek żeglugi i handlu na Kilijskiej odnodze Dunaju. *Sowr. Izw.* nastają, aby przywrócić żegludze na Dunaju tę swobodę, jaka była określoną przez konwencyę między Rosyą a Austryą przed pierwszą wojną wschodnią.

Pobyt księcia bułgarskiego w Moskwie nastręczył *Rusi* sposobność do wypowiedzenia swoich poglądów na stosunek Sławian do Rosyi. „Przeznaczeniem Rosyi, mówi *Ruś*, jest być naturalnem prawowitem ogniskiem ciężenia całego świata sławiańskiego, który już zaczyna układać się i występować na arenie dziejowej jako taki. I tylko te sławiańskie plemiona, które nie spaczą w sobie tego prawa ciążenia, które szczerze utrzymują tę duchową spójnię z Rosyą, mogą mieć udział w sławiańskiej przyszłości. Dla tego też nieroztropnie postępują ci przywódcy krajów sławiańskich, którzy z fałszywych egoistycznych pobudek, albo też mierząc siły i przyszłość Rosyi drobną miarą dzisiejszego dnia, zadają gwałt naturze sławiańskiego plemienia i starają się zatracić w niem instynktowny pociąg ku Rosyi.“ Objawiając powyższe zdanie *Rusi*, *Now. Wremia*, powiada: „Ostatni ten zarzut stosuje się całkowicie tylko do sławiańskiej inteligencyi, bo ludy sławiańskie ulegając zdrowemu instynktowi, nie poddają się namowom inteligencyi, która ich odstąpiła i święcie przestrzegają poczucia swojego duchowego i plemiennego pokrewieństwa z Rosyą“.

Sławianofile raz powinni już zaprzestać obłudnych przemów do ludów sławiańskich. Poznały się już one na istotnej wartości swych fałszywych przyjaciół, pragnących pochłonąć je gwałtem i przemocą. Doszedłszy do poczucia narodowego, plemiona sławiańskie śmiało zdzierają z Rosyi maskę sławianofilską. Sojusz czesko-polski powinien sławianofilów przekonać, że ludy te na zawsze zerwały z Rosyą.

Do wczorajszej depeszy i uwag naszych na tem miejscu o odpowiedzi Freycineta na interpelacyę w sprawie egipskiej, dodajemy kilka szczegółów. Już dawno zapowiadano, że Gambetta będzie atakował rząd w tej sprawie, a organa Gambetty doniosły, że wystąpi z krytyką polityki egipskiej rządu tylko w takim razie, gdyby dotknięto jego polityki. Otóż kiedy Freycinet oświadczył, że niepokoje na wschodzie zmuszają Europę do interwencyi, że tradycye dyplomacyi nie pozwalają z egipskiej robić francuzką sprawę, że szaleństwem byłoby stawać naprzeciw całej Europie (rzęsiste brawo w centrum i skrajnej lewicy), że tu tylko koncert europejski rozstrzygać może, że ta zasada leży i we francuzkiej tradycyi, przerywanej tylko przejściowemi junactwami, że po za koncertem Europy zaczyna się polityka awantur, po tych apostrofach, które wywołały zapał Izby, zaczęła się burza. Okrzyki: „Oskarżają nas! — Kto chce awantur? — Mówić nazwiska!“ Freycinet oświadcza: Nie przystaniemy nigdy na francuzką ekspedycyę do Egiptu (brawo na skrajnej lewicy). Środków, których użyjemy nie mogę jeszcze wymienić, ale wojskową wyprawę wykluczam najwyraźniej.

Gambetta przerywając: Cóż powiecie na konferencyi? Cóż zrobicie, jeźli nie będą słuchać waszego głosu?

Freycinet: Kto radzi przeciwnie, ten doradza złą politykę. Izby wybierać muszą między wojenną a naszą polityką. — Minister zstępuje z trybuny; u zwolenników rządu uczucie ogólne, że minister poszedł za daleko, że się zagalopował.

Po przemówieniu Colbert Laplace'a wstępuje Gambetta na trybunę: Przychodząc do Izby, nie miałem zamiaru zabierać głosu; ale słysząc niektóre rzeczy wyrwała mi się uwaga: (grzmiącym głosem) tak, kiedy usłyszałem, że niedosyć mając tego, że zatracono uprzywilejowane stanowisko Francyi w Egipcie, że w kwestyi, która wcale nie dotycze podziału Turcyi, odwołuje się dziś do europejskiego koncertu, i z góry oświadcza, że się pod żadnym warunkiem nie będzie interweniować (grzmiące oklaski z prawicy z centrum i z Union republicaine. Freycinet naderemnie się stara przerwać: wrzawa). Kiedy to usłyszałem, to czułem, że trzeba powiedzieć z Berryer'em: Tak się nie mówi o Francyi! (Burza oklasków prawie z całej Izby).

Gambetta opuszcza trybunę, na którą wstępuje napowrót Freycinet bardzo wzruszony i mówi niepewnym głosem: Żałuję, że p. Gambetta podsuwa mi myśl, przeciw której cała moja mowa protestuje (wrzawa z prawicy). Nie powiedziałem... (nowa wrzawa). Pozwólcie ministrowi-prezydentowi, żeby wyjaśnił myśl swej mowy (brawo tych samych posłów, którzy klaskali Gambecio). Nie powiedziałem, że Francya nie będzie wcale wojskowo interweniować, powiedziałem i stoję przy tem, że nie chcemy tej sprawy wyłącznie naszą własną siłą rozwiązywać. Wstępując do koncertu europejskiego, bierzemy z góry na siebie zobowiązania, które z jego postanowień wypłyną.

Prezes gabinetu opuszcza trybunę wśród oklasków jedynie skrajnej lewicy. Gambetta znowu na trybunie: Konstantuję, że tylko cząstka najskrajniejszej lewicy bierze odpowiedzialność za słowa prezesa gabinetu, w których on już z góry uchwały europejskiego koncertu przyjmuje. Pan wydałeś Europie tajemnicę swej słabości (brawo).

Clemenceau oświadcza, że chciał wnieść wotum zaufania, ale po oświadczeniu ministra, że idzie ze związanemi rękami na kongres, wnosi proste przyjście do porządku dziennego. Ribot, z umiarkowanej lewicy, stanowczy anti-gambettysta, wolałby Francyę izolowaną jak taką, która pozornie kieruje wypadkami, a faktycznie daje się im prowadzić. Na konferencyę winna Francya iść z wolnemi rękami. Freycinet rozwija w dłuższej mowie podstawy konferencyi, niezależność i integralność Egiptu; oświadcza, że w wymianie not międzynarodowych od lutego, te podstawy i ferman z r. 1879, uznano za podstawę. Nawet wrazie interwencyi tureckiej, ta podstawa zostanie zawarowaną.

Po przemówieniu kilku innych posłów wnosi Carnot przejście do porządku z wyrazem zaufania do rządu. Izba odrzuca proste przyjęcie do porządku dziennego większością 323 przeciw 176 głosom i przyjmuje wotum zaufania większością 298 przeciw 70 głosów.

Od głosowania wstrzymała się wielka część prawicy, prawie cała Union républicaine. Część skrajnej prawicy głosowała z Freycinetem.

Jeźli się zważy, że stukilkudziesięciu deputowanych wstrzymało się od głosowania, to przyznać trzeba, że nawet ten ultrapokojowy i antimilitarny prąd, który charakteryzuje wszystkie kroki tej Izby Geldhabów, i nienawiść, i obawa przed Gambettą zaczynają się potrosze zmieniać. Do rozdrażnienia i gwałtownych wycieczek Freycineta przeciw Gambecie przyczynił się niemało artykuł *Rep. franç.* Oto główne jego myśli. We Francyi panuje dziś generacya, dla której historya zaczęła się z r. 1870; dla nich istnieje tylko jedna kwestya — zabezpieczenie granicy wschodniej. Niech tylko będzie pewnem, że Bismark nie wskaże tej granicy na łup swym Germanom — reszta planety ich nie obchodzi. Czemże dla nich Egipt? Wiedziała o tem generacya z r. 1840, bo już za Mehmeda Alego był Egipt najcywilizowańszym na Wschodzie pracą i kapitałem francuzkim. Porzucenie tej sprawy, której bronił Thiers przez Ludwika Filipa i Guizota przyczyniło się do podkopania monarchii lipcowej. Mimo przewagi mocarstw wschodnich i Anglii, która się bała państwa egipskiego od Gabes po zatokę perską, potrzeba niezawisłości Egiptu zwyciężyła. Zaczyna się sojusz anglo-francuzki nad Nilem. Dziś Egipt jest centrum muzułmańskiego świata; Egipt łączy Arabów Azyi z Maurami Afryki. Tędy przejść musi hasło fanatyzmu czy zarodek cholery. Niech Egipt przejdzie w ręce sułtana, a fala panislamizmu roztoczy się na całą Afrykę. Puszcza wrzeć zaczyna i rzuca się na Tunis i Algier. Trzeba albo zachować niezawisłość Egiptu — albo przygotować się na straszną walkę w Afryce, o jakiej jeszcze nam się nie śniło. Stacić Egipt znaczy stracić wpływ Francyi po za Gabes. Anglia ma Gibraltar, Maltę, Cypr, Kanał Suezki, wnosi rozkład Turcyi da jej więcej. Francya będzie musiała opuścić Konstantynę i Oran, żeby się skoncentrować w Algierze. Klęska z roku 1870 była ekspiacyą rządów cesarskich; klęska, która czeka Francyę, która ją wyzuje z tego co ma najdroższego po za ciasnemi granicami kontynentu, która ją pozbawi jedynej racyi bytu sojuszu z Anglią, i słusznych praw w Egipcie, które i na kongresie berlińskim były postawione po za i po nad dyskussyę, bulewaru przeciw fanatyzmowi Islamu i udziału w panowaniu na morzu, którego brzegów ma 1,200 kilometrów, taką klęskę poniesie Francya za to, że zaufała ministrowi nieprzewidującemu, niezdecydowanemu, nieudolnemu!

Charakterystyczne jest oświadczenie agencyi *Havas*, że w dyplomatycznych kołach ogólnem jest przekonanie, że konferencya powiedzie się wtedy, jeżeli przedmiot obrad będzie ściśle oznaczony. To znaczy, że jeźli mocarstwa uprzednio zgodzą się na wszystko, to konferencya się uda.

W Izbie francuskiej zaczęły się obrady nad reformą sądownictwa, które potrwają z tydzień. Oprócz projektu rządowego, odmiennego referatu komisyi jest jeszcze dziesięć poprawek. Wniosek ministra Humbert'a żąda mianowania sędziów przez władzę i nieusuwalności sędziów. Wniosek komisyi zachowuje mianowanie przez władzę, ale żąda zniesienia nieusuwalności, w paragrafie 43, o który się toczy główna batalia. Jest wniosek o zastąpienie mianowania wyborem, co po doświadczeniach wyborów merów, z których wyszło około czterystu antirepublikańskich merów, niema żadnej nadziei powodzenia.

Sprawa egipska cofnęła irlandzką na drugi plan. Lord Spencer wicekról Irlandyi, przyjmując deputacyę rady miasta Limerik, protestującą przeciw bilowi prewencyjnemu, oświadczył że ma nadzieję, że nie zadługo wypuści na wolność resztę podejrzanych. Wzywał lud irlandzki do opierania się podszeptom burzycieli. — Pułkownik Brackensbury organizuje policyę kryminalną. Oświadczył on nie dawno że jest zdecydowany skończyć raz na zawsze z towarzystwami tajnemi, agraryjnemi i politycznemi.

Posłowie irlandcy korzystając z feryj, stawali przed wyborcami. Sexton wyliczał w Sligo koncesye, które liga wymusiła u rządu. Redmond zaś oświadczył w New-Ross że przewódcy irlandzkiego ludu zadowolnią się tylko spełnieniem całego programu ligi. Lalor i O'Connor zaprzeczali jakoby powstało jakie rozdwojenie między Parnellem a towarzyszami. — Policya londyńska wpadła na ślady wielkiej działalności klubów feniańskich; stwierdzono że fenianie pozostają w relacyach z rosyjskiemi nihilistami. W okolicy Cappeneur otrzymało wielu dzierżawców poszlakowanych o płacenie czynszów, listy z pogróżkami wyroku śmierci. — Budzi się ruch między robotnikami dziennemi, którzy domagają się od dzierżawców ażeby część korzyści która sią tymże dostaje przez Land-Act, spłynęła także i na robotników.

Sprawy miejskie.

***Kraków**, 2 czerwca.*

(Dokończenie.)

Z kolei przystąpiono do obrad nad projektem kontraktu zawrzeć się mającego między gminą miasta Krakowa i Towarzystwem dessauskiem o oświetlenie miasta gazem. Wstęp do kontraktu zawierający motywa, które skłoniły gminę do zawarcia nowego kontraktu, przyjęła Rada w całości, odsełając do komisyi dodatek wniesiony przez r. m. Chrzanowskiego tej osnowy: iż wszystkie postanowienia dotychczasowego kontraktu przestają obowiązywać o ile w niniejszym kontrakcie nie są powtórzone. W paragrafie pierwszym projektu kontraktu mieści się postanowienie, że związek Towarzystwa dessauskiego do oświetlenia miasta gazem ma trwać pięć lat po sobie następujących. R. m. Chęciński żądał, aby skrócić termin do lat trzech. Po krótkiej dyskusyi, w której brali udział r. m. dr. Faustyn Jakubowski, Birnbaum, dr. Wechsler i sprawozdawca r. m. dr. Szlachtowski, wniosek r. m. Chęcińskiego upadł, a przyjęty został paragraf pierwszy według wniosku komisyi. W paragrafie tym mieści się także ważne nowe postanowienie, którego w dawnym kontrakcie nie było: że Towarzystwo jest obowiązane rozciągnąć w r. b. oświetlenie gazowe na ulice: Długą, Lubicz i Karmelicką. Paragraf drugi stanowi, że pięcioletni czas trwania kontraktu rozpoczyna się z d. 1 listopada 1882 r., a kończy d. 31 października 1887 r. Jeżeli na dwa lata przed upływem tego kontraktu nie nastąpi ze strony gminy wypowiedzenie, to kontrakt przedłuża się milcząco na dalsze trzy lata t. j. do końca października 1890. To samo odnosi się do przedłużenia kontraktu na lata następne. Towarzystwu tylko w takim przypadku służy prawo wypowiedzenia kontraktu w takich samych terminach, jeżeli zupełnie zakład swój w Krakowie zwinąć zamyśla. W paragrafie trzecim zobowiązuje się Towarzystwo gazowe dla zabezpieczenia się od braku gazu na wypadek nieprzewidzianego zbytu onego, wystawić w ciągu r. 1883 drugi zbiornik obejmujący przynajmniej 1000 metrów sześc. gazu. Obydwa powyższe paragrafy przyjęto bez rozpraw.

Dłuższą dyskusyę wywołał paragraf następujący (4-ty). Paragraf ten zawiera postanowienie, że towarzystwu gazowemu nie przynaje się na czas trwania kontraktu przywileju wyłącznego do kładzenia rur w mieście; dla tego wolno miastu Krakowowi każdego czasu zabrać się do wystawienia zakładu współzawodniczącego ku oświetleniu gazowemu, elektrycznemu lub innemu nowszemu sposobowi oświetlenia. Towarzystwo gazowe nie może stawiać miastu w tej mierze żadnych przeszkód ani trudności. Z drugiej strony zachowuje towarzystwo gazowe prawo po wygaśnięciu kontraktu nieograniczonego dalszego utrzymywania zakładu gazowego swobodnego współzawodnictwa w dostarczaniu gazu osobom prywatnym i gmachom rządowym i nie wolno miastu czynić mu w tem jakichkolwiek trudności lub przeszkody. Gminie m. Krakowa służy także po wygaśnięciu kontraktu prawo pobierania czynszu za używanie gruntu miejskiego pod rury gazowe, który ma być obliczany po ćwierć centa wal. aust. od metr. bież. rur gazowych ulicznych, a nie może wynosić mniej jak 1500 złr. rocznie.

R. m. Chęciński nie chce pozostawić towarzystwu prawa współzawodniczenia w dostarczaniu gazu po wygasnięciu kontraktu i dla tego jest za opuszczeniem końcowego ustępu, w którym gmina zobowiązuje się zezwolić na pozostawienie rur w gruncie miejskim za opłatą czynszu. R. m Chrzanowski żąda sformułowania drugiego ustępu tego paragrafu w ten sposób, że towarzystwu gazowemu po wygaśnięciu kontraktu zostaje swobodne współzawodnictwo w dostarczaniu gazu osobom prywatnym i gmachom publicznym. Oddzielna jednak umowa między miastem a towarzystwem gazowem ureguluje wówczas obowiązki prawa tegoż swobodnego współzawodnictwa. R. m. Grosse żąda, aby w ustępie pierwszym tego paragrafu było wyrażone, że nie tylko gminie ale każdemu, komu ona udzieli koncesyę, wolno będzie współzawodniczyć podczas trwania kontraktu z towarzystwem Dessauskim. R. m. dr. Horowic wnosi aby w pierwszym ustępie opuścić wyrazy „miastu Krakowowi“ a w drugim ustępie wyrazy: „nie wolno miastu czynić mu w tem jakiekolwiek trudności lub przeszkody.“ Zabierali nadto głos w tej sprawie oprócz sprawozdawcy r. m. Birnbaum i dr. Faustyn Jakubowski poczem na wniosek tego ostatniego wszystkie poprawki zostały przekazane komisyi do bliższego rozpoznania.

Z powodu spóźnionej pory (godz. pół do 9-ej wieczór) odroczono narady nad dalszymi paragrafami kontraktu do następnego posiedzenia, które odbędzie się dzisiaj.

***Kraków**, 3 czerwca.*

Wczoraj zebrała się Rada miejska na posiedzenie w celu uchwalenia dalszych paragrafów nowego kontraktu, jaki gmina ma zawrzeć z Towarzystwem dessauskiem o oświetlenie miasta naszego gazem. Przewodniczył prezydent miasta dr. Weigel. Przed rozpoczęciem obrad przedstawił r. m. Rzewuski następujący wniosek: Każdemu jest u nas wiadomem, iż rok przyszły a dzień 12ty września stanowi rocznicę ważną dla chrześcijaństwa, dla Austryi, a dla nas Polaków tak chlubną. Dwieście lat temu, jak nuncyusz papiezki Pallavicini i poseł cesarza Leopolda Wilczek błagali na kolanach naszego króla Jana III o pomoc, prosząc: królu, ratuj chrześcijaństwo! królu, ratuj Wiedeń! i on też z pomocą Bożą uratował. Dlatego też Wiedeń od dwóch lat myśli o świetnym obchodzie. Rząd podjął myśl, chwilę tę upamiętnić pomnikiem marmurowym w kościele św. Szczepana. Rada m. Wiednia zawotowała 10.000 złr. na napisanie popularnego dzieła historycznego. Lwów jeszcze roku zeszłego wyznaczył w tym celu 5000 zła. U nas tylko o tem głucho, choć z naszego miasta wychodził Jan Sobieski na pomoc Wiedniowi dnia 15 sierpnia 1683 r.

Wprawdzie drugi rok dochodzi, jak cudzoziemka, która weszła w związki rodzinne z jednym z pierwszych rodów polskich, poruszyła już tę myśl pragnąc urządzić wystawę przedmiotów z epoki Jana III, naznaczyła nawet nagrodę za napisanie najlepszej sztuki ludowej z tego czasu, jednak przeprowadzenie tych myśli trudnem jest dla osoby prywatnej pomimo najlepszych chęci. Tu miasto powinno iść z pomocą moralną i finansową. Miastu naszemu w takiej chwili nie wolno zostać w tyle, dlatego wnoszę: Rada miauchwali: 1) Uprasza się prezydenta miasta, aby z wiceprezydentem i dobraniem sobie pięciu radców m. ułożył program, jak pamiętny dzień 12 września 1683 ma być w Krakowie obchodzony; 2) Komitet tak zawiązany zda sprawę Radzie miasta najdalej do 1 października 1882 czyniąc odpowiednie wnioski, a to aby potrzebna suma mogła być wstawiona w budżet wydatków r. 1883.

Wniosek ten jednomyślnie poparty przekazano prezydentowi miasta. Przy tej sposobności oświadczył r. m. dr. Majer, że Akademia umiejętności postanowiła również uczcić pomienioną rocznicę publikacyami odnoszącemi się do epoki Jana III.

Z porządku dziennego nastąpiły obrady nad paragrafem piątym projektu kontraktu z Towarzystwem dessauskiem zawrzeć się mającego. Ponieważ dyskusya nad tym paragrafem, mianowicie nad drugim jego ustępem, trwała blisko dwie godziny, przeto uważamy za stosowne podać pierwsze dwa ustępy tego paragrafu w całości. Brzmią one jak następuje: „Niemieckie kontynentalne Towarzystwo gazowe w Dessau obowiązuje się płacić gminie miasta Krakowa za użytkowanie z gruntu miejskiego pod już położone lub położyć się mające rury gazowe: w roku pierwszym, to jest: za czas od 1 listopada 1882 do końca października 1883 kwotę 5500 zła. W każdym zaś z czterech następnych lat podwyższa się kwota o 500 zła. tak, że w ostatnim (piątym) roku kontraktowym wyniesie 7500 zła.

„W razie przedłużenia kontraktu tego w myśl § 2, po nad prawnie obowiązujące roczne wynagrodzenie 7500 zła. nie nastąpi już coroczna podwyżka o 500 zła., lecz w jej miejsce płacić się będzie w zamian bonifikacya po jednym cencie od każdego metra sześciennego gazu, o który w każdym dotyczącym roku zwiększy się prywatna konsumcya gazu w Krakowie (§ 26)“.

Ustęp pierwszy powyższego paragrafu Rada przyjęła jednomyślnie. Przy rozprawie nad drugim ustępem tego paragrafu żądał r. m. Mendelsburg zatrzymania tej samej skali wynagrodzenia po upływie pięciu lat, według jakiej Towarzystwo ma płacić gminie bonifikacye w ciągu pierwszego pięciolecia, t. j. zamiast żądać od Towarzystwa płacenia nadal po cencie od metra sześć. gazu włożyć na Towarzystwo obowiązek płacenia gminie w r. 1888 8000 zła., w r. 1889 8500 zła., w r. 1890 9000 zła. i t. d. R. m. Grosse wniósł, aby po upływie pięciolecia nastąpiła bonifikacya według nowej z Towarzystwem zawrzeć się mającej umowy; która to bonifikacya więcej jak 8000 zła. wynosić nie może. R. m. dr. Wechsler żądał, aby nietylko od zwiększonej konsumcyi prywatnej, lecz także od takiej zwyżki w gmachach publicznych płaciło Towarzystwo bonifikacyę po cencie od metra sześć. Wniósł przeto opuszczenie wyrazu „prywatna“. R. m. dr. Faustyn Jakubowski wyjaśniał kilkakrotnie, że komisya przeprowadzając rokowania z Towarzystwem dessauskiem, dążyła do osiągnięcia jak największych korzyści dla gminy. Stawiała więc takie żądania, jakie proponują uczynić poprzedni mówcy. Towarzystwo jednak nie dało się skłonić do dalszych ustępstw; komisya musiała więc poprzestać na warunkach Radzie przedstawionych. Pomimo tych wyjaśnień domagali się r. m. Redyk, Chęciński, Mendelsburg, Birnbaum, aby gmina nie oglądając się na jakiekolwiek ewentualności stawiała żądania powyżej wyrażone. R. m. dr. Zoll wykazywał trudności w uzyskaniu w obecnej chwili lepszych warunków. R. m. Zieleniewski proponował przyjęcie całego kontraktu *en bloc*.

Ponieważ niektórzy mowcy wkraczali na pole ogólnej dyskusyi, przeto prezydent miasta dr.

Weigel widział się zmuszonym streścić jeszcze raz przebieg rokowań komisyi przedstawiając trudności, z jakiemi miała do walczenia. — Zabierali jeszcze głos w tej sprawie r. m. Federowicz, dr. Horowitz i sprawozdawca r. m. Szlachtowski. Podczas głosowania wszystkie poprawki zostały odrzucone, a przyjęto § 5 w brzmieniu proponowanem przez komisyę. Następne paragrafy, mianowicie: 6, 7, 8, 9, 10 i 11 przyjęto prawie bez rozpraw z małą poprawką, wniesioną przez dra Wechslera do § 9go, gdzie zamiast wyrazów „co do ceny“ zamieszczono wyrazy: „w tej mierze“.

Z powodu wnoszonych kilkakrotnie poprawek stylistycznych zwrócił r. m. dr. Domański uwagę, iż cały kontrakt jest tak licho przetłomaczony, iż z obrzydzeniem się go czyta. Chcąc więc go poprawiać na posiedzeniu pod względem języka i form gramatycznych, trzebaby dużo czasu zmarnować. Dlatego radził pozostawić przerobienie jego pod względem językowym na później, a ograniczyć się do dyskusyi nad treścią kontraktu. R. m. dr. Oetinger wyjaśnił, że pierwotne tłomaczenie kontraktu zostało już przez niego znacznie poprawione; wyglądało ono poprzednio daleko gorzej; przyznaje jednak, że nie jest jeszcze zupełnie wolne od błędów.

Z powodu spóźnionej pory odroczono obrady nad resztą paragrafów kontraktu do następnego posiedzenia, które odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej zamieszczonem w wczorajszym numerze dziennika, wiersz 45 od góry zamiast wyrazu: *odrzucić*, powinno być: *odnosić*.

Lwów, 1 czerwca.

Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie, dla braku kompletu, nie przyszło do skutku, za to dzisiaj komplet był dość liczny, tak, że można było nareszcie przystąpić do uchwalenia budżetu. — Przedtem jednak traktowano jako wniosek nagły, sprawę wynajmu lokalu na komisaryat po dzielnicach. Uchwalono zawrzeć kontrakta na 3 lata z dotychczasowymi oferentami po 600 złr. rocznego czynszu. — Przystąpiono potem, jak powiedziałem w szóstym miesiącu roku do uchwalenia budżetu na ten rok.— Referentem jest dr. Biliński. Przy rubryce majątku gminnego zainterpelował radny p. Heppe, dlaczego niesprzedano 6% listy Banku hipotecznego, a nie kupiono 5%, dr. Madejski sądzi, że nie leży to w interesie gminy, gdyż zyskuje na procencie to, co mogłaby utracić przy losowaniu. Wniosek p. Heppego odesłano do magistratu. Prawie bez dyskusyi uchwalono dwadzieścia kilka rubryk rozchodu.

Sądzę, że będzie nie bez interesu dla czytelników dowiedzieć się niektórych szczegółów gospodarki miejskiej, która się najlepiej w budżecie uwidocznia.

Rubryki wydatków są następujące:

Reprezentacya miejska (prezydent, wydatki na salę i bibliotekę, remuneracye, wybory i t. d.) 10.904 złr. Płace i emolumenta urzędników i służby miejskiej 204.500 złr. (w tem: personal konceptowy 36.644 — kancelaryjny 29.765 — rachunkowy i kasowy 18.400 — techniczny 13.240 sanitarny 8.360 — syndykat 300 — praktykanci i elewi 6.000 — personal zakładu sierot 2.025 — pomocnicy kancelaryjni 23.580 — woźni 13.174 — strażnicy 19.926 — straż ogniowa 17.552 — służba 17.778 — i inne drobne). — Zarząd dóbr miejskich 32.751. Zarząd realności 4.447. Podatki 40.466. Emerytury 34.290. Koszta kancelaryjne 13.045. Policya 38.436 (w tem 25.040 zł. dodatku opłacanego przez gminę na utrzymanie rządowej straży policyjnej). Policya sanitarna 24.160 (w tem 22.000 dodatku na utrzymanie szpitala powszechnego). Policya targowa 372 złr. Straż ogniowa 7.912 (bez płac). Konskrypcya, rekrutacya i kwaterunek 26.490. Kościoły 6.123. **Wydatki na oświatę publiczną 149.909.** Zakład sierot 14.900. Dobroczynność 25.498 złr. Drogi, bruki i chodniki 105.797 (w tem 78.500 na nowe bruki i chodniki). Zakłady spacerowe 4.950. Budowy wodne 1.000. Wodociągi i studnie 11.282 (w tem 8.080 na nowe roboty). Budowa i czyszczenie kanałów 7.240. Oświetlenie miasta 55.946 (gaz 31.000 — nafta 24.000). Czyszczenie miasta 30.300. Materyały i narzędzia budownicze 3.150. Odsetki od kapitałów biernych 35.358. Raty na umorzenie długów 34.524. Kupna nieruchomości i budowy 79.416 (w tem na budowę szkół 44.000 — na rozszerzenie rzeźni i targowicy bydła rogatego 25.000). Aby zapobiedz mylnym wnioskom dodam, iż wszelkie wydatki osobiste, płace i t. p. we wszystkich działach, objęte są całkowicie w drugiej rubryce — tak, że w dalszych są tylko wydatki rzeczowe, z wyjątkiem oczywiście rubryki na oświatę, w której wchodzą płace nauczycieli. Tę rubrykę wydatku na oświatę, podkreśliłem umyślnie — świadczy ona bowiem, iż gmina m. Lwowa nie należy do tych, które skąpią na szkoły. Ciekawem jest porównanie z dawnemi czasy. Przed 20 laty, w r. 1862 wydała gmina na szkoły tylko 23.697 złr. W 10 lat później (1872) wydatek ten wynosił 51.180, wzrost zatem o 27.483 złr., obecnie zaś wynosi 149.909 złr. — i wzrósł w porównaniu z r. 1872 o 98.729 złr. — a w porównaniu z r. 1862 o 126.212 złr.

Wydatki wynoszą ogółem 1,014,552 złr. — w tem 831,804 zwyczajnych, a 182,746 nadzwyczajnych wydatków.

Dochody zaś przedstawiają się jak następuje: Z dóbr ziemskich będących własnością miasta 51,309 złr. — z gruntów i realności w mieście położonych 29,348 — z prawa propinacyi 279,875 — z myta drogowego 115,000 z placowego 25,883 — opłaty na specyalne pokrycie gminy 39,785 — dodatek do podatku konsumcyjnego od piwa 145,400 — podatków czynszowy i dodatek do podatku zarobkowego 231,000. — Pomijam kilka drobnych pozycyj. Ogół dochodów wynosi 991,502 złr. — co w porównaniu z powyższą kwotą wydatków 1,014,550, przedstawia niedobór w wysokości 23,048 złr.

Do budżetu dołączono po raz pierwszy wykaz majątku gminy. Papierów wartościowych posiada miasto za 146,170 złr. Dobra oszacowano według podatku na 396,508 złr. (są niewątpliwie więcej warte). Grunta miejskie 16,861 złr. — Budynki szacuje sobie gmina na 1,911,803 złr. — wreszcie wartość praw pożytkowych, oszacowana według 20 krotnego dochodu (jak do wymiaru ekwiwalentu) czyni 7,221,568 złr. — razem przeto byłoby 9,692,911 złr. stanu czynnego. Że zaś stan bierny wynosi 680,237 złr. — (w tem blisko 500,000 galicyjskiej kasie oszczędności) — przeto czysty majątek przedstawia poważną sumę 9,012,674 złr.

Oto macie ogólny obraz stanu majątkowego gminy. Na oko — pięknie to wygląda. Ale gdy sobie przypomnieć, że kanalizacya u nas okropna, że środkiem miasta toczy się zaraza w Pełtwi, że pod względem bruków jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia, że nieodzowna jest potrzeba wybudowania jeszcze dwóch budynków dla pomieszczenia już istniejących szkół, i założenia ze trzech nowych szkół, ażeby przymus szkolny wykonać; że brak nam wody i t. p. — to przekonamy się, iż tej świetności cyfrowej wcale nie odpowiada świetność rzeczywista. To też z upragnieniem oczekujemy nowych wyborów gminnych, mających nam dać Radę miejską, któraby przecież coś więcej dla miasta zrobiła, a niżeli ta, pod hasłem „łączności i zgody“ wybrana Rada, która całe trzechlecie zmarnowała w rozbiciu i niezgodzie.

Kronika.

Kraków, 3 czerwca.

P. Matejko ofiarował podobno na wystawę szkiców w Warszawie, urządzoną jak wiadomo na fundusz budowy gmachu dla tow. zachęty sztuk pięknych, obraz swój: „Leszek Biały“, który wkrótce będzie wystawiony na widok publiczny.

Stopień doktora wszech nauk lekarskich otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim p. Józef Teodor Kownacki z Mławki.

Józef Rychter artysta dramatyczny, ukończywszy szereg gościnnych występów w Warszawie najlepszym uwieńczonych powodzeniem, powrócił przedwczoraj do Krakowa. Znakomity nasz artysta oczekuje teraz spotkania z panem Wesołowskim, przez którego jak wiadomo został publicznym listem wezwany do objęcia na zimę kierownictwa sceny polskiej w Petersburgu. Ponieważ dotąd bliższe porozumienie w tym względzie nie nastąpiło i pan Rychter do żadnych kroków celem organizacyi towarzystwa nie został upoważnionym — przeto wszelkie przez dzienniki rozszerzane pogłoski o zaangażowaniu przez pana Rychtera tych lub owych artystów dla sceny petersburskiej, uważać należy za bezpodstawne.

Od p. Maksymiliana Nitscha otrzymujemy następujące pismo:

Z powodu uwag, poczynionych przez p. Kieszkowskiego w Radzie miejskiej w sprawie ogrzewania Sukiennic, upraszam o podanie treści mego protestu, który wręczyłem JW. panu prezydentowi miasta z prośbą o zbadanie i wyjaśnienie tej sprawy.

„Gdy kwestya ogrzania powietrzem Sukiennic postawioną została na komitecie budowy, przeciw temu występowało nas tylko dwóch członków, t j.. podpisany z p. Moraczewskim, podając powody, dla których tego rodzaju ogrzewaniu jesteśmy przeciwni.

Na przedstawienie jednak p. Prylińskiego komitet [illegible]nie to zatwierdził i uchwalił robotę oddać p. [illegible]uszce, którego kierujący budową sprowadził, i [illegible] to podpisany na posiedzeniu komitetu pierw[illegible]az widział. Jako przeciwny temu ogrzaniu ża[dny]ch sposobów do układania rur nie podawałem i owszem przeciwnie, w trakcie roboty kierującego budową uwagę zwracałem na niedokładne wykonywanie, a przed skończeniem tychże robót z komitetu budowy Sukiennic wystąpiłem“.

Komitet Towarzystwa opieki Weteranów 1831 r. podaje dalszy wykaz składek na rzecz Weteranów 1831 r. Od 26 maja do 3 czerwca b. r. Rocznie: Pp. Wojciech Kalinowski, Onufry Oraczewski po 5 złr. Edward Wrześniowski 3 złr. Bolesław Paszyc 10 złr. Roman Madejski 2 złr. Stanisław Chrząszczewski 5 złr. Wincenty Lasko 2 złr. Dyrekcya Towarzystwa zaliczkowego z Brzeska 10 złr. P. P. Ch. i R. po 1 złr. F. Wiśniowski, J. Maziarski, E. Rybacki po 2 złr. J. Walkowski 3 złr. P. E. Zawadzki 1 złr. 20 c. N. N. 1 złr. L. 2 złr. K. R., M. Glatman, J. Bartmański, N. N. po 1 złr. Ludwik Krzystkiewicz 10 złr. Narcyz Modzelewski — 2 złr. za pośrednictwem *Gazety Narodowej*.

W Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń obrany został 2gim dyrektorem na dalszy przeciąg 6 lat, dotychczasowy dyrektor p. Maksymilian Łępkowski.

Charakterystyczne wózki góralskie nakryte płótnem, zaczynają się już ukazywać w Krakowie, uwożąc powoli gości do Rabki, Szczawnicy i t. d. Nieprzyjemne to przypomnienie dla tych, co kanikułę na bruku miejskim przebyć będą zmuszeni, zwłaszcza że emigracya mieszkańców Krakowa w góry ma przybrać w tym roku poważne rozmiary.

Wczoraj wieczorem oderwał się gzyms z 3-piętrowej kamienicy w Rynku obok kawiarni Wielanda i uderzył przechodzącego feldfebla w nogę. Przypominamy przy tej sposobności, że rezerwoar rynny na gmachu szpitalnym przy placu św. Ducha grozi także rychłym upadkiem.

Zarząd salin wielickich zawiadamia nas, że w niedzielę dnia 4 czerwca b. r. pan Otto Keller z Bielska urządza wycieczkę pociągiem spacerowym do Wieliczki celem zwiedzenia kopalni, a ponieważ tylko 400 osób w jednym dniu kopalnię zwiedzić może, przeto zarząd salinarny robi uważnymi wszystkich tych, którzyby kopalnię w tym dniu zwiedzić chcieli, że tylko Otto Keller bilety wstępu do kopalni będzie miał do nabycia, a w zarządzie salinarnym takowych wcale nabyć nie będzie można. Pokazuje się z tego, że poddzierżawianie przedsiębiorcom prawa zwiedzania kopalń, staje się już poniekąd zwyczajem.

Lista datków na wsparcie wychodźców izraelickich z Rosyi. Dr. Arnold Rapaport 200 złr. Juda Przeworski 150 złr. Emanuel Mirtenbaum 100 złr. Jan Goetz, dr. Adamkiewicz prof. Uniw.. Albert Mendelsburg, Nathan Steinberg, dr. Józef Kaufmann adwokat, dr. Horowitz adwokat, dr. Michał Ichheiser adwokat, dr. Zygmunt Blatteis adwokat, dr. Maurycy Wechsler adwokat, Maurycy Silberstein, Salomon Deiches, Ferdynand Epstein, Juliusz Epstein po 50 złr. Antonina Konopkowa z Modlnicy 12 złr. Razem 1.112 złr.

Z komitetu wsparcia w Krakowie: *Mendelsburg* przewodniczący. *dr. Lustgarten* sekretarz.

Tajemnice Krakowa. Pewna szynkarka w Podgórzu wabiła od niejakiego czasu do swojego ogródka dziewczęta, jeszcze podlotki i stręczyła je do nierządu, aż się sprawa wykryła i ta dama wraz z swoim spólnikiem przez ekspozyturę policyi przytrzymana i do sądu krajowego oddaną została.

Na dochód czytelni akademickiej odbędzie się we środę d. 7 b. m. w sali oraz w ogrodzie strzeleckim koncert chóru akademickiego z współudziałem amatorow oraz orkiestry pod kierunkiem p. Barabasza. Program obfity i urozmaicony. Nietylko z powodu pięknego celu, ale i ze względu na usiłowania młodzieży, pragnącej przez utworzenie chóru przyjść w pomoc ubogim stosunkom muzykalnym naszego miasta — koncert ten może liczyć na pewne powodzenie.

Majówka straży ogniowej, która się odbyć miała jutro, odłożoną została do przyszłej niedzieli.

Wycieczka Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda“ na Bielany, odbędzie się jutro w niedzielę dnia 4 b. m.

Teatrzyki ogródkowe warszawskie rozpoczęły oryginalnemi sztukami, co im zyskało pochwały dziennikarskie; ale publiczność widocznie inaczej zapatruje się na scenę, i inne ma wymagania, bo wcale nielicznie zgromadziła się na te pierwsze przedstawienia.

W sprawie rozbicia się pociągu pod Nowym dworem sąd wydał następujący wyrok: zawiadowca stacyi Nowomiejski uniewinniony, zaś Chłostowski zwrotniczy skazany na 3 miesiące, które mu jednak z aresztu śledczego policzone zostały.

Procesya Bożego Ciała obchodzoną bywa w Wiedniu z wielką uroczystością, a nadaje jej wspaniałości udział cesarza i całego dworu. Na kilka dni już przedtem otrzymują wezwanie urzędowe wszyscy posiadacze orderów i godności dworskich do stawienia się przed godziną 7 rano w kościele św. Szczepana, gdzie mistrz ceremonii wyznacza im odpowiednio do oznak honorowych miejsca, i gdzie oczekują na przybycie cesarza, które następuje o 7-mej — Poczem procesya z biskupów, kanoników, prałatów i innych dygnitarzy wyrusza z wielką okazałością i pompą na Graben.

Socyalista Bebel został w Zielone święta przyaresztowany dla odsiedzenia miesięcznego aresztu, na który już poprzednio skazany został. Oprócz tego ma sąd pociągnąć Bebla do odpowiedzialności za redagowanie i rozpowszechnianie odezw wyborczych.

Warsztaty telegraficzne kolei terespolskiej, przesłały na wystawę do Moskwy model aparatu elektrycznego, automatycznie wskazującego maszyniście od pompy ilość wody w rezerwoarze, nawet w znaczniejszej odległości.

„Sokół“, towarzystwo gimnastyczne we Lwowie, urządza jutro na Wysokim Zamku festyn w połączeniu z loteryą fantową na budowę sali dla ćwiczeń, gdyż dotychczasowa nie odpowiada całkiem koniecznym warunkom.

P. Waryńska socyalistka, po odsiedzeniu aresztu, została wydaloną z granic Austryi i udała się do Genewy.

Wystawa moskiewska nie zapowiada się bardzo świetnie, gdyż zaledwie połowa tych wystawców, którzy przyrzekli udział, nadesłała wyroby swoje.

W kopalniach węgla w Niemczech w bliskości Dąbrowy, zawaliły się pokłady węgla i trzech robotników śmierć znalazło.

Czysto po Bismarkowsku. Żelazny kanclerz wynajmując dla siebie mieszkanie we Frankfurcie, zażądał od gospodarza domu, aby z ogrodowego pawilonu, w którym w lecie jadał obiady, przeprowadzić kazał tenże dzwonek do kuchni. Ponieważ gospodarz nie chciał tego uczynić, Bismark poradził sobie w ten sposób, że po każdej potrawie, gdy chciał aby przynoszono nowe danie lub świeżą butelkę wina, zamiast dzwonić na służbę, strzelał z pistoletu. Zdaje się, że ten brutalny sposób skłonił prędko gospodarza domu do zaprowadzenia dzwonka.

Żywy prezent. Jedna z ulubionych artystek berlińskich, otrzymała na benefis wśród mnóstwa bukietów także prześliczny koszyk kwiatowy, a w nim zamiast bransolety lub innych kosztowności miniaturowego żywego mopsa.

Straszny pakunek. Jakiś wieśniak włoski — jak pisze *Italia Reale*, jechał do pobliskiego miasteczka Molfetta. W drodze spotkał jakiegoś bardzo przyzwoicie ubranego mężczyznę, który dźwigał z trudnością ciężki wór na sobie. Chłop ofiarował się za małem wynagrodzeniem podwieść go do Molfetta. Podróżny przyjął chętnie propozycyę, wpakował swój worek na wóz, sam usiadł obok wieśniaka i zapuściwszy się z nim w pogawędkę, częstował go od czasu do czasu tabaką. Wieśniak niezadługo usnął mocno, a gdy się obudził już nieznajomego nie było. Został tylko ów wór ciężki, który skoro straż rogatkowa przy bramie miasta otworzyła, znalazła z przerażeniem w środku trupa dziewczyny pokrajanego w kawałki. Wieśniaka przyaresztowano i śledztwo rozpoczęto.

Ciekawy mityng odbył się w zeszłym miesiącu w mieście Madras w Indyach — mityng wdów pod przewodnictwem uroczej i słynnej z piękności wdowy Dzinagur. Mityng tyczył się nieszczęśliwego położenia wdów w Indyach, które jak wiadomo według ustaw Braminów albo muszą dać się palić na stosie wraz ze zwłokami mężów, lub całe życie pozostać we wdowieńskim stanie. Zgromadzenie postanowiło wysłać adres do królowej Wiktoryi, aby ta wyjednała pozwolenie dla wdów indyjskich wstępowania powtórnie w związki małżeńskie.

Nowa wyspa. Kapitan angielskiego parowca „Jesmond“ p. Robson opowiada w dziennikach angielskich, że w drodze do Nowego Orleanu odkrył na oceanie atlantyckim w odległości około 200 mil morskich od Madeiry wyspę nieznaną dotąd żeglarzom. Nie znalazł na niej ludzi, ale wyraźne ślady ich istnienia, jako to: szczątki budowli, narzędzia, ozdoby, urny z kościami, a nawet dobrze utrzymaną mumię w kamiennym sarkofagu. Pokazuje się z tego, że wyspa ta była niegdyś zamieszkałą, że wskutek jakiejś katastrofy wulkanicznej znikła z powierzchni morza i od niedawnego czasu wyłoniła się znowu z głębi.

O Arabi-beju, którego nazwisko stało się głośne w ostatnich wypadkach egipskich, podają dzienniki następujące szczegóły: Obecny minister wojny kedywa ur. 1839 roku w Kairze jest synem arabskiego uczonego. Nauki pobierał w sławnym zakładzie naukowym El Azhar, liczącym do 10.000 uczniów. Potem na prośby ojca został przez wicekróla Egiptu Saida Paszę przypuszczony do szkoły wojskowej w Kairze, którą opuścił w randze porucznika. W wyprawie abisyńskiej został majorem, a w r. 1880 pułkownikiem. Jest nadzwyczaj dobroczynny i codzień po kilka biednych familij żywi się z jego kuchni. Przy tem jest nabożny i surowo przestrzega obrządków i modlitw religijnych.

Ospa sroży się na wyspie Haiti w okropny sposób. W przeciągu 3 miesięcy śmierć zabrała tam 5.000 ofiar, ogółem zaś uległo jej 20.000 ludzi.

Wiadomości urzędowe. Naczelny dyrektor poczt poruczył oficyałom pocztowym Karolowi Petschowi i Karolowi Miszkiewiczowi kierownictwo Iszej, a względnie IIgiej filii pocztowej we Lwowie, zamianował asystenta pocztowego Mikołaja Hotinczana w Czerniowcach oficyałem pocztowym i powołał go do służby w Dyrekcyi poczt.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
2	2 p.	16·2	746·1	Z.	8·8	pogoda
	10 w.	10·8	48·1	Płn.-Z.	18·5	wieczór deszcz
3	7 r.	11·0	49·2	Płn.		pogoda

Repertoar tygodniowy

Sobota, 3 czerwca: „Ojciec Debiutantki“. kom. w 5 aktach z francuskiego, tłomaczenie B. Dawisona. Rolę tytułową odegra p. A. Eker.

Niedziela, 4 czerwca: „Gałganduch czyli Trójka hultajska, melodram w 5 aktach Nestroja.

Krainy rybne Wisły.
II.

Rozsiedlenie ryb według dorzeczy i tychże krain rybnych można w prosty sposób przedstawić różnemi barwami na mapie z siatką wód nakreślonej. A taka mapa rybna ma wartość nietylko naukową, lecz także w wielorakim względzie praktyczno-rybacką, albowiem daje łatwy pogląd na rzecz, zarazem nieomylne bo na przyrodzie oparte wskazówki do właściwego postępowania przy gospodarstwie rybnem i wydaniu przepisów rybackich ku ochronie ryb zmierzających.

I tak mapa rybna, objaśniona odpowiednim zwięzłym tekstem, poucza o związku wód poszczególnych dorzeczy i tych dorzeczy z morzami, co wiedzieć jest zarówno korzystnem jak koniecznem; dalej poucza o naturze wód i faunie rybnej dorzecza i tegoż krain, w szczególności też: dla czego w pewnej krainie nie ma tych lub owych ryb, nareszcie o wędrówkach ryb z morza do rzek lub z tych do morza na tarło, co wszystko czyni zbytecznem czytanie licznych i obszernych książek hydrograficznych oraz rybackich w różnych językach i nabywania takowych.

Każdy gospodarz może z takiej mapy sam na pierwszy rzut oka poznać, jakiemi rybami może, z widokiem osiągnięcia skutku, gospodarować w swej wodzie, należącej do pewnego dorzecza i tegoż pewnej krainy, a czego ma zaniechać, np. chowu karpi w wodach pstrągowych albo zarybiania wód leszczowych łososiami i t. p., aby się nie narazić na niechybne niepowodzenie. Tak ochroni się od zgubnych zachcianek własnych, albo też od rady szarlatanów, którzy obiecując złote góry i bajeczne dochody z urządzonych przez nich gospodarstw rybnych, narażają tylko obywateli na znaczne straty materyalne.

Podobnież wskazuje mapa rybna jak na dłoni Towarzystwom rybackim lub rolniczym, które wody są dla rybactwa ważniejsze a które podrzędniejsze, gdzie i jaki rozpuszczać narybek celem pomnożenia stanu rybnego, w ogólności też gdzie i co czynić należy dla podniesienia rybactwa krajowego, jak np. w Galicyi rozmnożyć cennego karpia w lewych dopływach Dnieprn, Bugu i Styrze, gdzie on przez zaniedbanie u nas rybactwa rzecznego prawie zaginął, albo też rozmnożyć wędrownego łososia w Wiśle, Dunajcu, Skawie i Sole, gdzie go rybacy przez niegospodarny połów podczas tarła dotępili, albo wreszcie dać przewagę w tych i owych wodach innym rybom cenniejszym i popłatniejszym nad podlejszemi.

Dalej wskazuje mapa rybna, gdzie najkorzystniej i najtaniej zakładać rybarnie, mianowicie karpiarnie, pstrągarnie, łososiarnie, węgorzarnie i inne, aby służyły na własny użytek lub opłacały się sprzedawaniem ikry i narybku innym hodowcom ryb. Nieświadomość w tej mierze i zła porada przyprawiły już niejednego obywatela o znaczne straty materyalne i zaszkodziły tam dźwiganiu się u nas rybactwa.

Również objaśnia ona, w które odpowiednie wody jednego dorzecza można brakujący tu gatunek cennej ryby przesiedlić z wód dorzecza innego, np. węgorza z Wisły do Dniestru, Prutu i Styru, albo czeczugi z Dniestru do Wisły, głowacicy z Prutu do Dniestru i Wisły, łososia z Wisły do Dniestru i t. d.; na oślep tego czynić nie można.

Kraj lub rząd subwencyonuje Towarzystwa rybackie lub rolnicze na cel podniesienia rybactwa, toż członkowie płacący roczne wkładki, mogą mieć rękojmię, że działanie oparte na znajomości natury wód i ryb tudzież na ogólnym poglądzie, jaki właśnie daje mapa rybna, przyniesie owoce, a tak pieniądz na rybactwo łożony, nie będzie zmarnowany.

Lubownicy wędkowania widzą z mapy rybnej, które wody z rybami łososiowatemi lub innemi mogą dla swej przyjemności wydzierżawić zaś krajowi lub obcy handlujący rybami, gdzie się najkorzystniej o ich kupno zwrócić mają, co zarazem dla właścicieli rybołostwa nie pozostanie bez pożytku.

Co więcej, ryby wskazują nam prawdziwe początki rzek oraz i bieg górny, średni i dolny, w której mierze przytaczam jako przykłady Skawę i Wisłę. Książki hydrograficzne uczą, że galicyjska Skawa, wpadająca do Wisły, nastaje powyżej wsi Spytkowice mulistym potokiem Spytkowianką. Tymczasem jednak, jeżeli weźmiemy ryby na uwagę, okazuje się, że kamieniste potoki Skawica i Bystrzanka, które z Żabiej-Góry płyną, są prawdziwemi potokami źródłowemi Skawy, a Spytkowianka tylko dopływem. Albowiem Spytkowianka zawiera ryby krainy leszczowej, zaś Skawica i Bystrzanka pstrągowej, a w samej Skawie występują pstrąg i lipień dopiero od Jordanowa w dół, właśnie gdzie do niej wpadają Bystrzanka i poniżej Skawica. Pozornie więc Skawa poczyna się krainą leszcza, zaś krainę pstrąga ma dopiero pośrodku, a tak stanowi wyjątek od innych rzek, w których prawidłowo i wszędzie krainy pstrąga, brzany i leszcza po sobie następują. Wszakże ta osobliwość rozwiera się natychmiast, jeżeli tylko się uzna Spytkowiankę za dopływ, zaś Skawicę z Bystrzanką za źródłowe potoki, a tak samą Skawę za ich przedłużenie; natedy Skawa poczyna się prawidłowo krainą pstrąga, ale w książkach hydrograficznych należy sprostować podanie o źródle Skawy w Spytkowicach. Podobnie jest Mszanka głównem ramieniem Raby, Stryj Dniestru, Czeremosz Prutu, Inn Dunaju, i znajdzie się jeszcze wiele takich przykładów w różnych krajach, skoro tylko tam rozsiedlenie ryb zostanie zbadane. Obecny stan wód niezwykle niski z powodu zimy bezśnieżnej i wiosny posusznej, stwierdza niezbicie ten lepszy pogląd na początki rzek, bo prawdziwe potoki źródłowe są pomimo to zawsze jeszcze dosyć wodne, podczas gdy inne ledwie się jeszcze sączą lub też już wcale powysychały; ryby łososiowate obrały od dawnych wieków źródłowiska nigdy nie wysychające.

Podobnie ma się rzecz z podziałem rzek na części, zwane biegiem górnym, średnim i dolnym, a oznaczone przez hydrografów ujściami dopływów i końcem rzeki. Jakoż podane powyżej granice krain rybnych Wisły nie schodzą się z konwencyonalnym podziałem jej biegu. Albowiem np. według Winc. Pola (Północny wschód Europy i hydrografia Polski) bieg Wisły górny kończyłby się dopiero z zejściem Sanu, średni bieg zajmowałby całą przestrzeń równin polskich aż do ujścia rzeki Brdy, dolny nakoniec poniżej ujścia Brdy, kędy Wisła Pojezierze Bałtyckie przerywa. Podobnie oznacza p. A. Wałecki w swej cennej pracy: „Materyały do fauny ichtyologicznej Polski“, Wisłę górną po San, średnią do Narwi, a dolną od Narwi do ujścia, podając zarazem faunę rybną każdej z tych trzech części. Tym sposobem obejmowałaby Wisła górna krainy pstrąga i brzany, oraz początek krainy leszcza, zaś średnia i dolna Wisła resztę krainy leszcza, co jednak być nie może, jak właśnie świadczy podane przez p. Wałeckiego rozsiedlenie ryb, według którego Wisła górna, średnia i dolna obejmuje prawie te same gatunki ryb, a nie różne, jakie są powyżej przy krainach rybnych wymienione. Z tego więc przykładu wynika, że dla gospodarstwa rybnego ma praktyczną wartość tylko klasyfikacya wód rybacka, a nie hydrograficzna, że w znaczeniu rybackiem bieg górny, średni i dolny powinien się schodzić z krainami pstrąga, brzany i leszcza, odpowiednio zmiennej jakości wody i różności gatunków ryb, a więc rybak musi mieć na podział biegu tudzież na początki rzek swój praktyczny pogląd rybacki, a nie z książek hydrograficznych wyuczony, jeżeli chce racyonalnie postępować i niepowodzenia uniknąć.

Wobec wielorakich korzyści dla gospodarstwa rybnego, jakie daje dokładna znajomość fauny i rozsiedlanie ryb według dorzeczy i tychże krain rybnych oraz przedstawienie tego rozsiedlenia na mapie rybnej, jest to wskazanem, aby tam, gdzie na seryo myślą o podniesienin rybactwa, nadewszystko postarano się o taką mapę rybną i na jej podstawie działano, z obszerniejszym poglądem na rybactwo krajowe, a nie w ciasnym zakresie własnego gospodarstwa. Mówię to z własnego doświadczenia, bo podjąwszy sprawę rybacką w Galicyi, usiłowałem sporządzić mapę rybną tego kraju, i mam w niej teraz jako przewodniczący Towarzystwa rybackiego dobrego poradnika, który trafnie kieruje mojem działaniem na wewnątrz i zewnątrz, chroniąc od błędów, w jakie bez ogólnego poglądu popaść nie trudno. Żeby jednak ta wzmianka nie wyglądała na to, że chwalę własne dzieło i jestem sędzią w własnej sprawie, przeto nadmieniam jeszcze, że wiec rybacki, który odbył się w Wiedniu d. 29 i 30 kwietnia b. r. przy współudziale delegatów Towarzystw rybackich z krajów całej Austryi, przyznał jednogłośnie mapie rybnej wysoką wartość praktyczną, a delegaci zaraz postanowili starać się o podobne mapy dla swych krajów. Wody Galicyi i Królestwa są po części wspólne, dlatego więc byłoby do życzenia, aby także dla wód Królestwa sporządzono mapę rybną, zwłaszcza, że jest możność ku temu, gdyż p. Girdwojn może i zechce się zająć jej wykonaniem, a wspaniałomyślny nakładca znajdzie się, podobnie jak moję mapy postanowił wydać swoim kosztem hr. Artur Potocki, który też w ogóle sprawę rybacką w Galicyi najmocniej popiera. Dla wód niemieckich wydał mapę rybną wysoce zasłużony piscikultor p. M. v. d. Borne.

Dr. M. Nowicki.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów, 2 czerwca.

(X.) Wczoraj odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie delegatów Tow kredytowego ziemskiego, celem obrad nad wnioskami komisyi, wybranej do zbadania zmiany sposobu wymiaru pożyczek i szacowania majątkow. Zgromadzenie nie było tak burzliwe, jak można było przypuszczać po gorących rozprawach w dziennikach, w których przeważnie delegaci brali udział. Zebranych było 47 delegatów, którzy wybrali przewodniczącym p. Zygmunta Dębowskiego, zastępcą p. Szumańczowskiego. Sprawozdawcą komisyi był p. Stanisław Gniewosz. Wnioski komisyi opiewają:

1) „Dochód z prawa propinacyi, do dóbr tabularnych należącego, przyjęty ma być jako czynnik do szacowania majątków, i przy wymiarze pożyczki może być uwzględniony do wysokości trzechkrotnego dochodu, z tem jednak ograniczeniem, że dochód ten trzechkrotny nie może przenosić dziesiątej części wartości ziemi.“

2) „Przy szacowaniu hipotek będzie zaprowadzone odrębne szacowanie wartości gruntów, a odrębne szacowanie budynków.“

3) „Nad wnioskiem p. Pruszyńskiego o ustanowienie syndykatu osobnego dla 4% listów zastawnych, przechodzi zgromadzenie do porządku dziennego — a poleca dyrekcyi, by celem finansowania 4% listów zastawnych starała się zawrzeć układ z odpowiednemi instytucyami finansowemi przy zastrzeżeniu jak największych korzyści dla konwertujących, bez narażenia jednak funduszów Towarzystwa na jakiekolwiek straty. W razie wynalezienia chętnych do tego, dyrekcya ma upoważnienie do zawarcia układu, i ogłosi następnie w pismach publicznych warunki, pod jakiemi konwersye przeprowadzone być mogą.“

Najżywsza dyskusya rozwinęła się nad pierwszemi dwoma wnioskami. Występuje przeciwko nim prezes Rady nadzorczej p. Pietruski Oktaw, widząc w nich dalszy ciąg usiłowań podniesienia wymiaru udzielanych przez Towarzystwo pożyczek. Sądzi, że własność ziemska jest u nas tak przeciążona, iż żadną miarą wyższego wymiaru pożyczek nie zniesie. Galicyjska własność tabularna — powiada p. Pietruski — obejmuje według najnowszej reambulacyi katastralnej: ról i ogrodów 1,630.539 morgów; łąk 354.269; pastwisk 221.285; lasów 3,134.560; innych gruntów około 193.072 morgów. Z tego obszsru znajduje się w posiadaniu martwej ręki, t. j. państwa, korporacyj religijnych, fundacyj i t. p.: ról, ogrodów, łąk, pastwisk i t. p. około 131.000 morgów; lasów 611.000 morgów. W posiadaniu fideikomisowem ról, ogrodów, łąk, pastwisk 280 tysięcy, lasów 620.000 morgów. Pierwsze nie są przedmiotem kredytu hipotecznego, drugie zaś w myśl § 635 ust. cyw. tylko do jednej trzeciej części mogą być obciążone, należy przeto pierwsze wyłączyć całkiem, drugie tylko o $^1/_3$ części wartości uwzględnić, jeżeli chcemy obliczyć w przybliżeniu wartość większej własności stanowiącej przedmiot obciążenia kredytem hipotecznym. Straciwszy obszar należący do martwej ręki i do fideikomisów, pozostaje w ręku innych właścicieli tabularnych: ról, ogrodów, łąk, pastwisk i t. p. 1,988.165 morgów, lasów 1.903.560 morgów. Licząc mórg lasu najwyżej po 30 złr., innych gruntów najwyżej po 100 złr., wypada wartość powyższych ról, ogrodów, łąk i t. p. na blisko 199 milionów złr., a lasów na 57,107.000 złr., razem na 256,107.000 złr. Dodawszy do tego jednę trzecią część obliczonej w podobny sposób wartości dóbr fideikomisowych wynoszącą blisko 15.400.000 złr. otrzymamy przybliżoną wartość własnosci tabularnej, która stanowi przedmiot kredytu hipotecznego, w ogólnej sumie 271,507.000 złr. Dodawszy do tego dla podwyższenia tego oszacowania, jeśliby przyjętą wartość przeciętną morga roli i morga lasu uważano za zbyt niską, trochę wyżej niż 9%, otrzymamy zaokrągloną cyfrę 300 milionów złr.

W obec tych cyfr wartości — stają następujące cyfry obciążenia z końcem r. 1881: W galicyjskim banku hipotecznym 2,237.434 złr., w Towarzystwie kredytowem ziemskiem 48,150,640 złr., w Zakładzie kredytowym ziemskim w Krakowie 2,093.590 złr., w austryackim zakładzie kredytowym 12,860.258, w banku austro-węgierskim 13,972,173 złr., w gal. kasie oszczędności 3,068,771 złr., w kasach prowincyonalnych 2,294,959 złr., w innych zakładach zagranicznych 1,322,175 złr., razem przeto 110 milionów. Z końcem r. 1875 obciążenie to wynosiło 85 milionów — wzrosło zatem w 6 latach o 25 milionów. Dodawszy do tego długi prywatne w wysokości najmniej 50 milionów — okaże się obciążenie 160 mil. czyli 53 od sta wartości.

Specyalnie co do kwestyi propinacyjnej odczytał p. Pietruski następujący memoryał: Według § 5 ustawy propinacyjnej z 30 grudnia 1875 (Nr. 55 Dz. ust. kraj. z roku 1877), czysty dochód z prawa propinacyi obliczony będzie z przecięcia dochodów w 6 latach od r. 1869 — 1874 włącznie po odtrąceniu przeciętnej w tychże 6 latach kwoty rocznego podatku z dodatkami państwowemi, krajowemi i indemnizacyjnemi. Według obliczenia przeprowadzonego przez kraj. bioro statystyczne, zlikwidowany czysty dochód z wyszynku po wyłączeniu łączonych z propinacyą innego rodzaju dochodów i po strąceniu podatków, wyniesie najwyżej 2 i pół miliona złr. Suma ta wzięta trzy razy daje 7 i pół miliona, co czyni w porównaniu z wartością hipotek tabularnych przy wartości 201,507,000 złr. 2·7 prc. a przy wartości 300 mil. 2·5 prc. Suma powyższa 2 i pół miliona, obejmuje jednak także dochód propinacyjny z dóbr martwej ręki i fideikomisowych, które nie należą do owej sumy wartości 271 a względnie 300 milionów wynoszącej. Dochód propinacyjny z dóbr martwej ręki i fideikomisowych, który należałoby strącić, aby otrzymać dochód propinacyjny z dóbr, będących przedmiotem kredytu hipotecznego, nie jest nam znany, biorąc jednak miarę ze stosunku wartości dóbr martwej ręki i fideikomisowych do wartości ogólnej dóbr tabularnych, wynosiłby dochód propinacyjny w dobrach martwej ręki i fideikomisowych kwotę roczną 620,000 złr., którą zaokrąglić można do zmniejszonej kwoty pół miliona złr. Pozostaje przeto dla dóbr, będących przedmiotem kredytu hipotecznego, kwota rocznego dochodu propinacyjnego ledwie dwa miliony złr., według której, dochód trzyletni wyniesie sześć milionów złr. Ten dochód trzyletni, przyjęty za podstawę pożyczek hipotecznych, podwyższy wartość hipotek przyjętą na 271,507,000 złr. o 2·2 prc., na 300 milionów równo o 2 prc. Wprawdzie dochód propinacyjny nie rozdziela się między dobra tabularne w równym stosunku do wartości ziemi, lecz nie bez słuszności można twierdzić, że im więcej on wynosi w stosunku do wartości ziemi, tem bardziej jest chwiejny. Chwiejność tego dochodu przeobraziła się w ostatnich latach w stałą degresyę tegoż. Nie mogąc na razie wykazać tej degresyi kwotami dochodu, przyjętemi za podstawę opodatkowania w latach 1875 i 1881, możemy jednak wykazać ją w stopniowym ubytku szynkarzy, począwszy od roku 1878.

Według dat statystycznych wynosiła:

w roku		ilość szynkarzy		opłaty propinacyjne
1878	—	23,286	—	352,324 złr.
1879	—	22,444	—	331.445 „
1880	—	20,844	—	302,915 „
1881	—	19,451	—	281,915 „

ubyło tedy w r. 1879—842, w r. 1880—1600, w r. 1881 — 1393 szynkarzy razem w ciągu 3 lat 3835, a w opłatach 71,190 złr. Wypływa z tego, że dochód propinacyjny upada u nas i jest chwiejny.

P. Pietruski przeto sądzi, że przyjęcie wniosków komisyi będzie szkodliwem — zapowiada zarazem, iż dyrekcya pomimo wszelkich uchwał będzie się zawsze trzymała statutu, który tylko do połowy wartości pozwala udzielać pożyczek. P. Abrahamowicz wskazuje na tegoroczne sprawozdanie Banku hipotecznego, które nakazuje ostrożność. Obawia się obudzenia fałszywego apetytu na wyższe pożyczki. Wnosi, aby orzec, że wartość propinacyi może być uwzględnioną. Nie będę streszczał dalszych, rozwlekłych, bo 5-godzinnych obrad. Zaznaczę tylko, że w końcu dyskusyi p. Russocki imieniem dyrekcyi zgodził się na wliczanie wartości propinacyi, powołując się na bank hipoteczny i bank austryacko-węgierski — oświadczył zarazem, że dyrekcya nie dopuści dodatkowych pożyczek na propinacyę, i nie przekroczy statutem oznaczonej skali. Poczem pierwszy wniosek komisyi przyjęto, odrzucając poprawkę p. Abrahamowicza.

Po przerwie, rozpoczęły się znowu narady o godzinie 6 wieczór — rozprawę nad 3 wnioskiem o syndykacie. Przyjęto go po krótkiej dyskusyi, w której hr. Russocki oświadczył, że zawiązał już był rokowania przez del. Abrahamowicza z Laenderbankiem, tudzież z N. Oest. Escompteanstalt, ale dotąd bezskutecznie, ponieważ stan giełdy nie sprzyja korzystnemu kursowi 4%wych listów naszych. Udał się tedy do 17 kas oszczędności w kraju. Siedm z nich odpowiedziało już przychylnie. W dalszym ciągu rozpoczęto rokowania z pewną instytucyą bankową lwowską, która się zajmuje konwersyami. Być może, iż układ z nią przyjdzie do skutku, ale żąda ona między innemi, aby listów nie dawać do rąk stron, któreby ofiarując je po kantorach, mogły je deprecyonować.

Powrócono następnie do drugiego wniosku, o osobne taksowanie gruntów, a osobne budynków. Wystąpili przeciw temu delegaci: Abrahamowicz, Łodyński i Kraiński, powołując się znowu na przykład banku hipotecznego i upatrują w tym wniosku zamaskowany zamiar rozszerzenia hipoteki. Pobił ich wszakże hr. Russocki przykładem wzorowego ze wszech miar Tow. kred. ziemskiego w Królestwie Polskiem.

Czwarty wniosek komisyi nie wywołał żadnej dyskusyi. Został przyjęty w osnowie, którą wam telegraficznie przesłałem.

Na tem zamknięto narady przed godziną 10-tą wieczór.

Ruch na kolejach galicyjskich. Lubo wywóz zboża i drzewa w ubiegłym tygodniu dość dobrze się trzymał, mimo to ogólny ruch w porównaniu z tygodniem zaprzeszłym zmniejszył się o 15.000 cetn. metr. Przywóz koleją czerniowiecko-jasską był mniejszy o 6.500 cetn. metr., natomiast przywóz drobnych towarów utrzymał się przy dawnej wysokości, a wywóz węgla doznał nawet zwyżki o 3.000 cetn. metr. Export ważniejszych artykułów przedstawia się w następujący sposób: zboża wywieziono około 80.000 worków (a mianowicie za granicę około 40.000, do Czech, Morawii i Wiednia około 15.000, wreszcie do zachodniej Galicyi około 25.000 worków), budulca i drzewa opałowego około 14.000 cetn. metr., jaj do Niemiec i Anglii 6.000 c. m., soli 4.000, nafty i wosku ziemnego 2.400, spirytusu 1.500 c. m., zwierząt żywych 5.000 sztuk, towarów drobnych do Galicyi i za granicę 36.000 c. m. W ogóle przewieziono na linii głównej (kolei Karola Ludwika) około 180.000 c. m. Co do zboża okazał się ruch nie wielki, interesów mało zawarto. Nowy rzepak na jesień złr. $11^1/_2$ do $11^5/_8$

Wywóz pszenicy z Indyi wschodnich do Europy w r. 1881, był bardzo znaczny i większy, jak w latach poprzednich. W roku 1879 wynosił tylko 1,625.000 cetnarów, w roku 1880 podniósł się do 6,800.000 cetnarów, w roku 1881 już 15,501.090 cetnarów, czyli dziewięć razy tyle co w roku 1878. Połowę wywozu poszło do Anglii, 4 miliony cetnarów do Francyi, prawie tyle do Belgii i Holandyi. Wartość towaru, loco porty indyjskie wynosiła 85 milionów marek, czyli po $5^1/_2$ marki za cetnar. — Pszenica ta jest tańszą, jak amerykańska.

Wiedeń, 1 czerwca. Zapasy dzisiejszego targu wynosiły 3717 sztuk cieląt, 1206 sztuk żywej i 205 sztuk zabitej nierogacizny, 2528 sztuk żywych i 81 sztuk zabitych owiec, 574 sztuk jagniąt i 18.500 kilo gotowego mięsa.

Targ był dość ożywiony.

Płacono cielęta żywe 28—50 złr., cielęta zabite 32—56 złr., świnie zabite 48—56 złr., owce żywe 40—58 złr. za 100 kilo, a 18 — 32 złr. za parę; za zabite owce 40 — 56 złr. za 100 kilo, a 4—12 złr. za parę jagniąt A. Krzysztofowicz i Sp. Café Stierboek, albo Praterstrasse 43.

Wiedeń, 2 czerwca

Pszenica na wiosnę, —·— — —·—, na maj, czerwiec 12·——12·05, na jesień 11·05 — 11·07. Owies na wiosnę 8·— — 8·05. Owies na jesień 7·05—7·07 Owies handlowy 8·10—8·25. Żyto węgierskie 8·60— 8·90, Żyto na wiosnę ——·—, Żyto na jesień 8·50—8·55. Kukurudza na maj, czerwiec 8·——8·10, gotowa 8·—— 8·05.

Spirytus 32·25—32·50.

Nafta —·———·—.

Ostatnie wiadomości.

Telegraficznie dochodzi nas wiadomość o śmierci Garibaldi'ego W Garibaldim zstępuje do grobu jeden z największych charakterów 19 wieku, jeden z tych nie wielu znakomitych mężów, co chociaż wzniósł się na szczyt sławy współczesnych — niczego nie pragnął dla siebie, ale cały żył tylko w swej nad wszystko ukochanej ojczyźnie i dla niej. Jedności, niepodległości, swobodzie Italii, poświęcony był cały ciernisty żywot tego męża, który dał ze siebie wzór, jak dla sprawy narodu wszystko, nawet swe odrębne zapatrywania poświęcić trzeba, jak nawet za niewdzięczność rodaków miłością płacić. Garibaldi składający swe republikańskie przekonania u stóp dynastyi sabaudzkiej, która była koniecznem dla jedności Italii narzędziem — Garibaldi jeńcem włoskiego rządu i wygnańcem — Garibaldi mimo to jak wprzódy zawsze sprawie tego narodu i swobody jego poświęcony: to jedna z największych postaci, jakiemi się wiek 19-ty poszczycić może.

Donoszą nam z Warszawy: Redakcya *Kuryera Warszawskiego* otrzymała wiadomość, iż w Zofijówce w gubernii Kijowskiej wybuchły zaburzenia anti-żydowskie. Wojsko uśmierzyło je. Cenzura wiadomości tej nie pozwoliła ogłosić w dziennikach.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Warszawa, 3 czerwca. Według telegramu *Kuryera Warszawskiego* pierwsze przedstawienie trupy krakowskiej w Pawłowsku we czwartek nie przyszło do skutku.

Peterburg, 3 czerwca. Generał Albedyński przemógł knowaną przeciw niemu na dworze intrygę zaciekłych polakożerców, którzy go wystawiali przed carem jako wielkiego przyjaciela Polaków i w skutek zezwolenia carskiego powraca niezwłocznie do Warszawy na stanowisko generał-gubernatora. Z powrotem jego łączy się nadzieja, że i system pewnej łagodności względem Polaków nadal utrzymanym zostanie.

Petersburg, 3 czerwca. *Nowoje Wremia* w gwałtownym artykule przeciw Polakom domaga się, aby naukę religii i języka polskiego w Królestwie Polskiem udzielano w języku rosyjskim.

Lwów, 3 czerwca. Według tutejszych dzienników mają w przyszłym tygodniu przymusowo wytransportować żydów nie mających tytułu do wychodźtwa.

Lwów, 3 czerwca. Sieroszewska, żona znanego socyalisty Wareńskiego, odjechała do Genewy za paszportem przymusowym.

Sąd powiatowy uznał winnym nadużycia władzy agenta policyjnego Teichmana, który podczas resurekcyi insultował urzędnika Czercza. Skazano go na 5 dni aresztu.

Lwów, 3 czerwca. W sprawie dra Zbyszewskiego przeciw Gottliebowi o obrazę honoru, zasądził trybunał apelacyjny ostatniego na 10 dni.

Wiedeń, 3 czerwca. Utworzeniem nowego stronnictwa zajmuje się głównie Wurmbrand. *Tribüne* występuje w artykule wstępnym zarówno przeciw lewicy, jak i przeciw nowemu stronnictwu, podnosząc iż stronnictwo to bardzo sobie zaszkodziło, wybierając *W. Allg. Ztg.* swoim organem.

Wiedeń, 3 czerwca. *N. fr. Presse* donosi, że papież wkrótce zamianuje 16 polskich biskupów.

Wiedeń, 3 czerwca. W dzielnicy Leopoldstadt jest 2000 wychodźców z Rosyi, w skutek czego podrożały pomieszkania.

Berlin, 3 czerwca. *Kreuz Ztg.* donosi, że usposobienie Rosyan względem Niemców od ludu aż do najwyższej arystokracyi bardzo wrogie.

Berlin, 3 czerwca. Baron Pino, minister handlu, ogląda w Berlinie kolej miejską.

(Z biura korespondencyjnego.)

Rzym, 3 czerwca. **Wczoraj o godzinie $6^1/_2$ wieczorem umarł Garibaldi na Kaprerze.** (Garibaldi urodził się d. 4 lipca 1807 — zmarł więc w 75 roku życia.)

Rzym, 3 Czerwca. Wiadomość o śmierci Garibaldi'ego wywołała w całej Italii potężne a bolesne wrażenie. Panuje wszędzie cisza zupełna, sklepy pozamykane. W Izbie oczekują dziś wielkiej manifestacyi ku uczczeniu pamięci zgasłego bohatera.

Wiedeń, 2 czerwca. Rozporządzenie ministra oświaty z d. 1 bm., wchodzące w życie z końcem bieżącego roku szkolnego, postanawia, iż w szkołach ludowych i wydziałowych miast stołecznych, rok szkolny ma się kończyć równocześnie z rokiem szkolnym w szkołach średnich. Władze szkolne krajowe są upoważnione ze względów miejscowych i zdrowotnych rozporządzenie to rozciągnąć na inne miasta, w których są szkoły średnie. Tam, gdzie rozporządzenie to wchodzi w życie, mają być dnie wolne od nauki w ciągu roku, ile możności ograniczone.

Wiedeń, 3 Czerwca. *Wien. Zeitg.* ogłasza mianowanie hr. Wimpffena posłem w Paryżu, Ludolfa w Rzymie, Dubsky'ego w Madrycie.

Berlin, 3 czerwca. Doniesienie dzienników, że dwie fregaty pancerne, jedna korweta i kilka pancernych łodzi kanonierskich, mają być utrzymane w pogotowiu, tudzież, że w Wilhelmshafen są w pogotowiu łodzie torpedowe, jest nieprawdziwe.

Londyn, 3 czerw. W Izbie gmin oświadcza Dilke w odpowiedzi na kilka zapytań, że Arabi pasza nie poczynił żadnych dalszych kroków ku detronizacyi Tewfika. Formalne przyjęcie wniosku o koferencyę jeszcze nie nadeszło, ale uzasadnioną jest nadzieja, że wniosek będzie przyjęty, wszyscy bowiem tutejsi reprezentanci mocarstw wyrazili się przychylnie o projekcie. Dilke potwierdza doniesienie o fortyfikowaniu Aleksandryi. Rząd porozumiewa się w tej sprawie z Seymourem, ale na razie nie może nic więcej o tem donieść.

Rzym, 4 Czerwca. Mancini oświadczył w Izbie, że na interpelacyę w sprawie egipskiej odpowie w poniedziałek.

Rzym, 3 czerwca. *Diritto* donosi, że król przyrzekł trzymać do chrztu wnuka niemieckiego następcy tronu. Zastąpi go w tem ks. Aosta.

Kairo, 3 czerwca. W piątek wieczorem otrzymał kedyw depeszę od w. wezyra, że Derwisz pasza wsiadł na jacht Izzedin, i w sobotę rano odpłynie do Egiptu jako komisarz sułtana.

Konstantynopol, 3 czerwca. Odjazd specyalnego wysłannika sultana do Egiptu już postanowiony. W politycznych kołach tureckich powątpiewają, czy Porta przyjmie projekt konferencyi.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz, 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj nniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 3 czerwca 1882.

	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·30	76·30
„ srebrna „	77·05	77·10
„ złota „	94·30	94·10
5% Austr. Renta pap. nowa	92·—	92·50
4% Węg. „ „	87·95	88·17
6% „ „ złota	119·70	119·75
Losy z r. 1860	130·—	130·—
„ 1864	170·50	170·50
„ premiowe węg.	117·—	117·50
Londyn	119·80	119·80
Napoleondor	9·52	9·51
Marka	58·55	58·55
Dukat	5·65	5·65
Ruble papierowe	120·75	120·62
Lombardy	144·25	144·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	822·—	822·—
„ kredytowe	329·75	32 25
„ Karola Ludwika	317·25	315·—
„ Lwowsko-Czerniow.	171·—	171·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	163·50	163·75
„ Koszycko-Bogum.	148·50	148·50
„ Północno zachodnie	207·—	208·—
„ Anglo Banku	123·—	124·—
5% Obligacye Indemn. gal.	100·50	100·50
6% Listy hipoteczne	102·50	102·50
Akcye Siedmiogrodzkie	163·25	163·—

Berlin dnia 3 czerwca 1882.

	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Wiedeń	170·70	170·80
Banknoty	170·75	170·95
Warszawa	205·60	206·—
Ruble	206·05	206·35
5% Listy zast. król. polsk.	63·40	63·25
4% „ likwidacyjne	55·20	55·15
Akcye Karola Ludwika	135·75	135·—
„ kredytowe	555·—	588·50

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: $10._{42}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Tarnów przyjazd $9._{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud
Wieliczka przyjazd: $11._{44}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobow.*
Kraków: odj. $5._{40}$ r. $6._{55}$ rano $9._{20}$ r. $5._{30}$ w. 3 pop
Wiedeń: przyj. $7._{13}$ w. $4._{19}$ pop. $4._{5}$ ran. i $12._{5}$ po. $5._{1}$

Do Prus: O godzinie $5._{40}$ rano osobowy,
„ $6._{55}$ „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu
Berlin „ „ 10 wieczór.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 3/6.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	120 80	121 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 40	58 60
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 48	5 54
	20-to Frankówka złota		9 50	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	101 —	102 —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	100 70	101 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 10	100 50
4	„ „ „ „ „		92 —	93 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 30	102 80
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		99 25	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
$5^1/_2$	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		100 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 10	99 40
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	85 90	86 10

Lwów, dnia 2/6.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	321 50	323 50
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 20	100 60
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	92 50	93 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 30	102 75
5	„ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 25	102 —
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	99 25	99 85
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		100 40	100 90

Wiedeń, dnia 2/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
$4^1/_5$	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 30	76 45
$4^1/_5$	„ „ srebrna	„ „ 100	77 10	77 25
4	„ „ złota	„ „ 100	94 30	94 45
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 05	92 20
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 —	130 25
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	133 75	134 25
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	170 75	171 15
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	168 50	169 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	145 50	146 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 75	119 90
4	„ „ „	„ „ 100	88 15	88 30
5	„ pap. „	„ „ 100	86 05	86 20
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	117 50	118 —
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	116 50	117 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 50	109 80

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za zł. 100	99 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	100 50	100 90
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 25	98 50
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	97 75	98 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 50	114 —
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	104 25	104 75
—	„ Wiedeń. komuń. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	37 50	38 —
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	26 —	26 24

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
$4^1/_2$	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 50	120 —
3	„ „ „ „ z premią	„ „ 100	99 75	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	102 40	102 90
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 80	102 10
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 25	99 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 25	106 25
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 25	102 —
$5^1/_2$	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „	„ 100	100 —	100 30
6	„ „ rustykalne	za złr. 100	102 75	103 25
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 50	95 70
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	101 50	102 —
$4^1/_2$	„ „ „ „	„ „ 100	100 40	100 55
4	„ „ „ „	„ „ 100	100 70	100 90

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	94 20	94 40
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	106 25	107 —
$4^1/_2$	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	100 —	100 25
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	98 30	98 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 25	94 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	95 25	95 75
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 10	100 50
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	91 10	91 40
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 50	135 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	93 —	93 20
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 —	91 25

LOSY.

%			płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr.	za sztukę	176 —	176 50
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	41 50	42 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	111 50	112 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	19 75	20 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	42 25	42 75
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	20 —	21 —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	53 50	54 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	24 50	25 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 75	47 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
$4^1/_2$	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 25	128 —
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	64 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	30 —	— —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	39 75	40 25

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	123 50	123 75
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	115 —	115 50
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	239 —	240 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	329 20	329 60
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	325 25	325 75
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	822 —	824 —
5	Unionbank	na 100 złr.	123 30	123 60

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	172 —	172 50
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2726 —	2730 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	193 50	194 —
5	Karola Ludwika	na 210 „	314 70	315 20
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	148 50	149 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	171 25	171 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		27 —	27 50
bez %	Prag Duxer		63 —	63 50
5	Rudolfa	na 200 złr.	168 75	169 25
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	163 50	164 —
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	328 50	329 —
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	144 —	144 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	158 —	158 50
5	Nordosty	na 200 „	163 75	164 —

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki	„ „	9 51	9 52
20-to Markówka	„ „	11 70	11 74
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 78	9 80
Funty szterlingi	„ „	11 95	11 98
Tureckie liry złote	„ „	10 80	10 82
Banknoty włoskie	„ „	46 30	46 40
Ruble papierowe	„ „	120 50	120 75

Warszawa, dnia 2/6.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 60	99 75
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 10	86 25
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 70
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 40
	„ „ „ „ IIIa „		90 75	91 10

Po zniżonych cenach

Tylko **na nagrody pilności** i dla bibliotek szkolnych polecają się następujące dzieła (w odpowiednich na nagrody oprawach):

Pamiątka podróży Cesarza po Galicyi w r. 1880 . . . . 1 złr. 40 ct.
Józef Majer i **St. Tarnowski**, dwa szkice biograficzne . . . . 45 ct.
Rys życia i zasług 50-letn. pracy Kraszewskiego z bibliografią i portretem fotodrukowanym . . . . 85 ct.
Toż samo w skróceniu z portretem odbitym z drzeworytu . . . . 50 ct.
Dwanaście żywotów błogosławionych niewiast polskich, z 12 obrazkami . . 35 ct.

Prócz tego kilkaset książeczek różnej treści, poleconych przez W. Radę szkolną krajową, z illustracjami — pozostałych z wydawnictw Czytelni ludowej, również w oprawach na nagrody, po cenie niższej od katalogowej o jedną trzecią.

Miejscowi nabyć mogą w księgarni S. Krzyżanowskiego, zamówienia zaś pocztowe uprasza się adresować do Wydawnictwa Czytelni ludowej w Krakowie, ul. Szewska 17. 354 1 3

Dom Piętrowy

przed trzema laty postawiony, murowany, cynkiem kryty, obejmujący 10 pokoi z wygodnym rozkładem, z ładnym i obszernym ogrodem, **na Podgórzu pod Nr. 252** położony, jest **do sprzedania** za bardzo przystępną cenę.

Tamże jest

BILARD

prawie całkiem nowy z całkowitym przyrządem za bardzo przystępną cenę do sprzedania.
Wiadomość na miejscu. 359 1 10

Roman Andrusikiewicz
c. k. okręgowy inspektor szkolny **w Gorlicach**
zawiadamia, iż drukuje własnym nakładem swoją

„LATARNIĘ DYDAKTYCZNĄ“

dla takich nauczycieli przy szkołach wiejskich, którzy ucząc dzieci jednego oddziału lub stopnia, **nie umieją** stosownie zatrudniać dziatwy innych oddziałów lub stopni.

Książka ta interesować będzie również prywatnych nauczycieli, szczególnie zaś zajmowaćby powinna rodziców, przełożonych szkół i przyjaciół oświaty ludowej.

Podający dokładnie swój adres otrzymają odwrotną pocztą ODBITKĘ dwóch stronic z tej „LATARNI“ na okaz, darmo i opłatnie. (188-12-12)

Przedpłata na jeden egzemplarz „LATARNI“ z przesyłką franco wynosi 2 złr. w. a.

Wysyłka zamówionych egzemplarzy nastąpi z początkiem lipca r. b.

Nauka jazdy konnej!

Wysłużony podoficer (Feuerwerker) Polnej Artylerji, władający językiem niemieckim, polskim i morawskim w piśmie i w mowie, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje zatrudnienia w Galicyi, Bukowinie albo w Królestwie Polskiem, na przeciąg czasu trzech miesięcy, a mianowicie do **tresowania** młodych wierzchowych lub zaprzęgowych koni; w czasie zaś wakacyj może Paniom, jako też i Panom zamiar wstąpienia do konnicy lub do artylerji mającym udzielać **lekcyj jazdy konnej.**

Łaskawe oferty upraszam:

360 1 4 **Franciszek Zegsulka**
ulica Długa, Nr. 49, I. piętro.

SYRUP
sosnowo-balsamiczno-ziołowy
Aleks. Mańkowskiego

przez panów lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis) w rozedmie płucowej i w kokluszu. Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone.

Główne składy utrzymują pp. aptekarze: **w Krakowie W. Redyk, pod Barankiem;** we Lwowie K. Mikolasch, w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Kucharzewski; w Wilnie P. Grużewski, w Wiedniu J. Weis, Tuchlauben Nr. 27; w Bernie Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi.
191-4-6

ZAKŁAD WODOLECZNICZY „Helenenthal”

PENSYA SACHERA.

Baden pod Wiedniem.

245 LEKARZ KIERUJĄCY: 14-20

Dr. PODZAHRADSKY

były pierwszy lekarz pomocniczy profesora Winternitza w Kaltenleutgeben.

Szwedzka gimnastyka lecznicza, mięsienie (Message) **Elektryczność, Leczenie dyetetyczne,** (Leczenie winogronowe) **Wziewanie.**

Urocze położenie w dolinie Helenenthal, w odległości 15 minut drogi od Baden. Komfort możliwy, przy umiarkowanych cenach.

Otwarcie zakładu 15 Maja

Prospekta na żądanie bezpłatnie i franco.

TAPETY

od 18 cnt. i wyżej

STORY DO OKIEN

patyczkowe i płócienne

ŻALUZYE

otrzymaliśmy z najpierwszych Fabryk Francuskich, Holenderskich, Saskich i Austryackich — i
sprzedajemy najtaniej.
Na prowincyę posyłamy wzory.

KUTRZEBA & MURCZYŃSKI
(261 **w Krakowie.** 19-20)

W Państwie Jasienickiem, poczta Jasienica powiat Brzozów, jest od 24 Czerwca 1882

propinacya
z gorzelnią i browarem piwnym

lub sama tylko propinacya do wydzierżawienia na lat kilka. Termin zgłoszenia się do 15 czerwca 1882 r. 3552-3

Dla przejezdnych przez Kraków!

W magazynie pod firmą: **Mme Anna** przy ulicy Szewskiej Nr. 21 znajdują się **gotowe kostiumy**, oraz **wybór kapeluszy** w cenie od złr. 6 do 30.

Obstalunki wykonywują się w najkrótszym czasie. 352 2 4

TRUSKAWIEC.

Otwarcie sezonu d. 1 Czerwca 1882.

Zakład ten położony o 8 kilometrów od najbliższej stacji kolei Dniestrzańskiej „Drohobycz-Truskawiec.“

Posiada **15%** **solankę** i silne **siarczane wody** do kąpiel; słonogorzkie rozwalniające i moczopędne zdroje do picia, borowinę żelazistą i szlam słono-siarkowy do kąpiel; aptekę, urząd pocztowy i telegraficzny.

Nowo zbudowane łazienki o 60 gabinetach, urządzone są z wszelką wytwornością, jak również nowo urządzona **wziewalnia** pary słonej i wyciągu igliwia; leczenie elektryczne.

Nowe i wygodnie urządzone pomieszkania z usługą, kilka restauracyj i cukiernia, **nowy bilard, fortepian i kręgielnia,** dobra kapela i wiele nowo urządzonych ulepszeń.

Lekarz zdrojowy **Dr. Zygmunt Rieger,** radca zdrowia.

Zamówienia na pomieszkania i powozy do stacji kolejowej „**Drohobycz**“ lub „**Drohobycz-Truskawiec**“ przyjmuje przy dołączeniu zadatku

Zarząd zdrojowy.

Chorzy posiadający świadectwo ubóstwa, potwierdzone przez c. k. Starostwo, korzystać będą mogli z uwolnienia od opłaty taksy i tańszych kąpieli, tylko w porze od 1. do końca Czerwca i od 15 Sierpnia do 15 Września. 260-8-8

MEDAL ZASŁUGI

WODY LEKARSKIE
mineralne sztuczne:

Pyrofosforanowo-Żelazista, Selterska, Vichy, Litowa, Jodowa, Gorzka,
Szczawa alkaliczna nakształt Bilińskiej,

aprobowane przez Świetne Towarzystwo Lekarskie i odznaczone medalem zasługi na Wystawie Lekarsko-Przyrodniczej w Krakowie.

Składy w Krakowie: 219-18-30

W aptece „**pod Gwiazdą**“ ul. Floryańska; w aptece „**pod Słońcem**“ Rynek Główny; w apt. „**pod Barankiem**“ Rynek Mały; w apt. „**pod Złotą Głową**“ Rynek Główny; w apt. „**pod Orłem**“ na Kazimierzu; w handlu p. **Janigi** Rynek Główny.

We Lwowie w handlu p. **Ihnatowicza**. **W Brodach** w apt. p. **Witosławskiego.** **W Podhajcach** w handlu p. **J. Gross.**

Zakład Wód Gazowych Karola Rzący w Krakowie.

MEDAL ZASŁUGI MEDAL ZASŁUGI

Od dłuższego czasu używam tak w klinice, jakoteż w praktyce prywatnej, wód lekarskich, wyrabianych przez Pana K. Rzącę w Krakowie według wskazówek udzielonych mu przez Komisyę balneologiczną Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego. Przekonawszy się o skuteczności tych przetworów, jak niemniej stwierdziwszy, że przyrządzane bywają bardzo starannie, mogę jak najsumienniej polecić je do używania w praktyce lekarskiej, a mianowicie:

Woda litowa, woda z pyrofosforanem żelazowym mocniejsza i słabsza mogą w zupełności zastąpić wody sztuczne tego nazwiska dotychczas z zagranicy sprowadzane. **Woda jodowa** oddaje znakomite usługi w przypadkach, gdzie z powodu cierpienia żołądka nie można używać przez czas dłuższy jodku potasu w zwykłej postaci. **Sztuczna woda Selterska, woda Vichy, i Szczawa alkaliczna nakształt Bilińskiej** są równie skuteczne jak odnośne wody naturalne i dlatego mogą być używane z korzyścią w zastępstwie wód naturalnych.

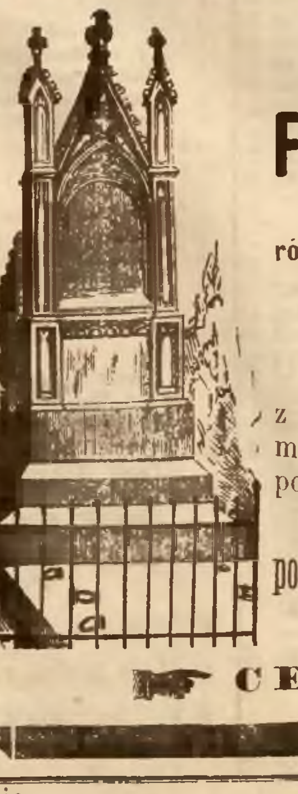
Kraków 25 Marca 1882.

Prof. Dr. Korczyński
Dyrektor Kliniki lek. w Uniw. Jag.

MEDAL ZASŁUGI

WSTRZYKIWANIE MIRAKULO

i **PIGUŁKI** starszego lekarza sztabowego Dra Müllera, leczy bez żadnej szkody **w kilku dniach** każdy **wyciek z cewki moczowej, katar pęcherza moczowego,** nawet w zastarzałych przypadkach, gruntownie bez szkodliwych następstw. Cena wstrzykiwania 1 złr., pigułek 60 ct. Przy przesyłce pocztowej 25 cnt. więcej. **Wyłączny skład: St. Georg's Apotheke in Wien, 5 Bezirk, Wimmergasse 33,** dokąd należy udawać się z pismiennemi zamówieniami. Prawdziwe przetwory opatrzone są marką ochronną (Heil. Heorg). Strzedz się trzeba zakupna przetworów zagranicznych pozbawionych wszelkiej gwarancyi. 248-4



Pracownia Kamieniarska
FABIANA HOCHSTIMA
W KRAKOWIE

róg ulicy św. Gertrudy i Starowiślnej, wprost kościoła Dominikanów, obok plantacyj — zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca własnych łomów, marmuru lub granitu wykończone, w różnych cenach, począwszy od 30 złr. w. a. Przyjmują się zamówienia i wedle nadesłanych rysunków: oraz

posadzki różnobarwne marmurowe i ogniotrwałe mozaikowe

które po ułożeniu podobne są do kobierca.

CENY ZNIŻONE. 187-11-18

Dr. JÓZEF DOBRZAŃSKI

ordynuje jak przez dwa ostatnie lata tak i tego roku 358 1 3

w Krynicy

i przyjmuje w Hotelu „pod trąbką“ codzień od 9—11 rano i od 3—5 popołudniu.

Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego

Dr. J. KOPERNICKI

ordynuje jak w latach poprzednich

w Marienbadzie

od 15 Maja.

Mieszkanie: **Villa Trianon.**
Kaiserstrasse.
314-5-12

METALOWE

wanny, wanienki dziecinne, sitzbady bidety, prysznice, parówki, i lodownie, water-closety pokojowe i nad kanał, hegary, filtry do wody, pochodnie naftowe i wszelkie przyrządy do obsługi chorych i dla wygody zdrowych

nabyć można w pierwszym zakładzie

wyrobów blacharskich
W. KOSYDARSKIEGO

przy ulicy Szewskiej w Krakowie.

Aparata powyższe uzyskały na wystawie przyrodniczo-lekarskiej 1881 odznaczenie.
267 10 24

Prima geblasene Kaelbermagen

kauft stets gegen Cassa. — Bemusterte Offerten erbittet

Berlin C, Klosterstr. 40. **Charles Sapira.**
117-6-6

Na Podgórzu

jest do wynajęcia każdego czasu:

1) **duży sklep frontowy** z przyboczną stancyą w oberży „pod czarnym orłem“ dla sprzedaży mąki, kaszy i strączkowych towarów, z wyjątkiem kolonialnych, oraz **mieszkanie** do tego na piętrze;
2) **mieszkanie** mniejszych rozmiarów także na Podgórzu pod Nr. 47, na świeżem powietrzu, z obszernym podworcem i ogródkiem, dla jednego lub dwóch lokatorów przydatne.

Ta realność składa się razem z 12 ubikacyj i jest **za 7000 zaraz do sprzedania.**

Dowiedzieć się można w hotelu „pod czarnym orłem na Podgórzu zrana do 10tej a popołudniu do 6tej godziny. 361 1 3

DO SPRZEDANIA

REALNOŚĆ

w obrębie m. Krakowa, obejmująca trzy morgi z zabudowaniami murowanemi. Wiadomość przy ulicy ś. Jana, Nr. 5, w Składzie Piwa.
337 5 6

Księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie

ukończywszy tanie wydawnictwo dzieł **Juljusza Słowackiego**, ma zaszczyt zawiadomić, że przystąpiła do dwóch jednocześnie wydawnictw, a mianowicie do kompletnego wydania dzieł **Jana Kochanowskiego** i wydania wyboru pism **Ignacego Krasickiego**.

I. DZIEŁA JANA KOCHANOWSKIEGO

wyjdą **w czterech tomach z portretem.** Tom pierwszy wyjdzie w Maju, tom ostatni w Sierpniu b. r.

Pomimo tylu wydań dawnych i nowszych, dzieła kompletne ojca naszej literatury, jakim był Kochanowski, są już **od lat kilkunastu zupełnie wyczerpane w handlu księgarskim.** Nie było zresztą dotąd rzeczywiście ani jednego wydania kompletnego w całem znaczeniu tego słowa: jedni bowiem opuszczali dzieła łacińskie, inni pozwalali sobie usuwać niektóre drobne utwory. Wydawnictwo niniejsze ma na celu zastąpić ten brak kompletnego wydania.

Ponieważ zadaniem wydawnictwa jest popularyzowanie arcydzieł literatury, przeto utwory łacińskie Kochanowskiego, podane będą nie w oryginale, lecz **w znakomitych tłomaczeniach Kazimierza Brodzińskiego i Władysława Syrokomli.**

Cztery tomy dzieł Jana Kochanowskiego kosztować będą **3 złr. 20 ct.**, z przesyłką **3 złr. 60 ct.**, w oprawie w płótno angielskie **4 złr. 80 ct.**, z przesyłką **5 złr. 20 ct.**

Do chwili jednak wyjścia pierwszego tomu ogłasza się PRENUMERATĘ na całość w kwocie 2 złr. 40 ct., z przesyłką każdego tomu pojedynczo 3 złr., z przesyłką wszystkich czterech tomów razem po wyjściu 2 złr. 70 ct., w oprawie w płótno angielskie 3 złr. 75 ct., z przesyłką każdego tomu oprawnego osobno 4 złr. 35 ct., z przesyłką wszystkich tomów oprawnych razem po wyjściu 4 złr. 10 ct.

II. WYBÓR PISM IGNACEGO KRASICKIEGO

wyjdzie **w pięciu tomach z portretem.** Tom pierwszy wyjdzie w Maju, tom ostatni we Wrześniu b. r.

Kilkanaście wydań dzieł tego **najwytworniejszego pisarza polskiego** XVIII. w. okazały się niedostateczne i chociaż co kilka lat prawie ponawiane w krótkim przeciągu czasu stały się rzadkościami. To wskazuje najlepiej jaką popularnością cieszą się dzieła księdza biskupa warmińskiego, jak jego wytworność stylu i nieporównany dowcip nie starzeją się, lecz zawsze świeże i niedoścignione w swym rodzaju się wydają.

Na wiele jednak utworów prozaicznych Krasickiego, jak dzieło o „Rymotwórstwie“ lub tłomaczenia „Rozmów zmarłych“ Lucjana, dobrych na swój wiek, patrzymy dzisiaj obojętnie — nie one są podstawą jego nadzwyczajnej popularności. W wydaniu więc przedsięwziętem podane będą te tylko utwory Krasickiego, które mu tytuł „księcia poetów“ sprawiedliwie nadały i są liśćmi nieśmiertelnego jego wieńca sławy.

Wydanie więc obejmie:

Satyry, Bajki i przypowieści, Bajki nowe, Myszeis, Monachomachję, Antimonachomachję, Wojnę Chocimską, Pieśni Ossyana, Listy, Komedje: Łgarz, Solenizant, Frant, Statysta, Mędrzec, Krosienka, Pieniacz, utwór dydaktyczny: Pan Podstoli, Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego i wiersze różne.

Dzieła obejmą 5 tomów (każdy po 300 str.) i kosztować będą **4 złr.**, z przesyłką **4 złr. 40 ct.**, w oprawie w płótno angielskie **6 złr.**, z przesyłką **6 złr. 40 ct.**

Do chwili jednak wyjścia pierwszego tomu ogłasza się PRENUMERATĘ w kwocie 3 złr. za pięć tomów z portretem, z przesyłką każdego tomu pojedynczo 3 złr. 75 ct., z przesyłką wszystkich tomów razem po wyjściu 3 złr. 40 ct., w oprawie ozdobnej w płótno angielskie 4 złr. 60 ct., z przesyłką każdego tomu oprawnego osobno 5 złr. 35 ct., z przesyłką wszystkich razem po wyjściu 5 złr.

Listy i pieniądze posyłać należy pod adresem:

K. Bartoszewicz
księgarnia w Krakowie, Rynek, Hotel Drezdeński. 288-7-12

DZIERŻAWA lub SPRZEDAŻ

Dobra Łęki dólne i Wolniki pod Pilznem, składające się z dwóch folwarków

są zaraz do wydzierżawienia lub do sprzedania.

Folwark Łęki dolne obejmuje w ogrodach 5 morgów, w ornych gruntach 380 morgów, w łąkach 40 morgów, w lasach 220 morgów, w pastwiskach 12 morgów, razem 660 morgów.

Folwark Wolniki czyli Wygoda obejmuje w ornych gruntach 120 morgów, w łąkach 10 morgów, w pastwiskach 92 morgów i w karczowiskach lasowych 45 morgów, razem 270 morgów.

Każden z tych folwarków ma osobny korpus tabularny, swoje własne budynki i odrębne prawo propinacyi.

Dzierżawa czy sprzedaż może nastąpić albo obydwu folwarków razem, lub każdego z osobna.

Chcący się ubiegać PP. dzierżawcy lub chęć kupna mający raczą swoje pisemne oferty z podaniem rocznego czynszu lub ceny kupna wnieść do Dyrekcyi Tarnowskiej Kasy Oszczędności do dnia 10 Czerwca 1882.

Bliższych wyjaśnień udzieli na żądanie Adwokat Dr. Pietrzycki w Tarnowie.

345 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*